Opłata pocztowa uiszczona gotówką

10 GR Warszawa, niedziela 8 maja 1938 r. Nr 26 Rok I

NOWA RZECZPOSPOLITA

Demaskujemy Gdańsk

Entuzjazm za guldena

„Zebrania towarzyskie” Niemców pomorskich w Gdańsku

Gdańsk w maju

„Gauleiter“ Foerster, wódz gdańskich hitlerowców, wykonywując polecenia i nakazy swej „góry“, zarządził ćwiczenia wojskowe w Wolnym Mieście, oczywiście, w ścisłej konspiracji.

Zastanawiający między innymi jest fakt, że przeszkoleni na modłę wojskowa mają być... mieszkańcy Polski, Niemcy, osiadli w „pobliżu“ gdańskiej granicy!

Bezczelność ta wygląda na zwykłą, pospolitą hitlerowską prowokację.

Albowiem same „ćwiczenia“ wojskowe odgrywają tu rolę raczej drugorzędną. — I nie po to „Gauleiter“ Foerster starał się ściągać do Gdańska Niemców z „pomorskiego korytarza“. — Przyświecał mu rzecz prosta inny cel, donioślejszej wagi, chodziło tu mianowicie o

zaszczepienie hitlerowskich ideałów

w duszach niemieckich „rodaków“ — zza „kordonu“.

Powyższe posunięcia Foerstera ma olbrzymie znaczenie

propagandowe

dla rozwoju hitleryzmu.

Trzeba było rozciągnąć kontrolę na dusze Niemców zamieszkałych w Polsce.

Ściąganie do Gdańska odbywało się, rzecz oczywista, z zachowaniem wszystkich pozorów. — Niemcy przyjeżdżali do Gdańska korzystając z zaprosin gościnnych gdańszczan, odwiedzali ich pod pretekstem „zebrań towarzyskich“, i zawodów sportowych...

W Gdańsku tworzono z nich grupy „bojowe“ i wysyłano w teren, pod przewodnictwem wytrawnych, wykwalifikowanych instruktorów NSDAP.

Poza ćwiczeniami z bronią w ręku, gros czasu pochłaniały „wykłady“ na których „pouczano“ gości jak mają zachować się w pewnych, specjalnych okolicznościach — na przykład podczas...

wojny

Wiadomą jest przecież rzeczą znaczenie „partyzanckich oddziałów dywersyjnych“ na tyłach wroga!

Ludzie „uświadomieni“ mogą niejednokrotnie oddać w takich wypadkach nieocenione usługi. To jest jasne.

Słaby zapał

Ale twórców tego „projektu“ spotkało rozczarowanie.

Udział zamiejscowych Niemców był znikomy, na hitlerowską wędkę łapały się zaledwie

(Dokończenie na str. 2-ej).

Jasno i otwarcie

Dwa rodzaje przezorności

(l) Ozonowa „Iskra“ ogłosiła wczoraj drugi komunikat sprawozdawczy z akcji „przeciw agitacji strajkowej wśród chłopów“. Znajdujemy w nim wyliczonych kilkanaście miejscowości Małopolski, w których bądź pojawiły się ulotki, bądź też odbyły się zebrania w tej sprawie. Jeśli o te ostatnie chodzi, to pewną swoistą wymowę posiada przytoczenie kilku zebrań kół byłych członków jednej z grupek „sanacyjnych“, operujących wśród chłopów, która z górą rok temu uroczyście obwieściła, że się rozwiązuje i staje do apelu na wezwanie płka Koca.

Drobny ten szczegół dostatecznie charakteryzuje zasiąg tej akcji, której reklamowaniu tyle miejsca poświęca wspomniana agencja.

W przeciwieństwie do tych „odruchów społecznych“ istotnie bardzo poważnie przedstawia się ta akcja, którą na terenie wsi — i to nie tylko małopolskiej podjęły czynniki administracyjno policyjne. Pewne pojęcie o jej charakterze daje choćby przytoczony we wczorajszym numerze naszego pisma za „Zielonym Sztandarem“ obrazek z przeżyć jednego z prezesów powiatowych Str. Ludowego na Podhalu oraz coraz obfitsze notatki relacyjne o rewizjach i aresztowaniach działaczy ludowych w związku z poszukiwaniem rezolucji z ostatniego kongresu ludowego.

Zarządzenia te wskazują, w przeciwieństwie do taktyki stosowanej w roku ubiegłym, iż władze całkiem realnie oceniają niebezpieczeństwo strajku, i, że w walce z nim zdecydowały się zawczasu uruchomić bardzo rozległą skalę środków zapobiegawczych.

Tak wygląda sprawa od strony... administracyjno policyjnej. Ogólnie wiadomo, że podłożem tego ruchu na wsi, którego przejawem był zeszłoroczny strajk, są zagadnienia ściśle polityczne, sformułowane przed dwoma blisko laty podczas głośnej manifestacji w Nowosielcach i niejednokrotnie potem ponowione przez kongresy i zgromadzenia ludowe. Tymczasem o podejściu do tej sprawy z tej właśnie strony, przez przystąpienie do chociażby częściowego uwzględnienia tych postulatów, nic dotąd nie wiadomo.

Przez krótki czas można było się łudzić, że podczas ostatniej sesji sejmowej ruszony zostanie przynajmniej punkt jeden: zmiana ordynacji wyborczej. Jak wiadomo, nic z tego nie wyszło. Wygląda to tak, że albo w ogóle o żadnych zmianach nie może być mowy, albo że nie będzie się o nich mówić póki nie nastąpi... uspokojenie...

Wiemy z doświadczenia, i to nie nazbyt nawet odległego, jak zawodną okazać się może tego rodzaju metoda. Historia nam mówi, że w rozwiązywaniu trudnych konfliktów społecznych czy politycznych przezorność policyjna posiada niejednokrotnie istotnie duże znaczenie. Z reguły niemal jednak najpewniejszą jest... przezorność polityczna.

Bezczelne oszustwo na rynku kolekcjonerskim

Nieznany rękopis Henryka Sienkiewicza

okazał się zwykłym falsyfikatem

Antykwariusze, zbieracze starożytności, obrazów, numizmatyki, znaczków pocztowych itp. korzystają dość często z usług pośredników, którzy w branży tej są znani. Niektórzy z owych pośredników cieszą się opinią bardzo solidnych handlowców i do takich to właśnie zaliczano Chaskla Wolborskiego. Operował on głównie wśród zamożniejszych kolekcjonerów. Za jego pośrednictwem nabywano często cenne dzieła sztuki i pamiątki po sławnych ludziach.

Ale w ostatnich czasach musiały się snać popsuć interesy w tej branży skoro Wolborski posunął się do oszustwa. Rozpowiedział mianowicie wśród niektórych kolekcjonerów, że w rupieciach dworku Oblęgorek natrafiono przypadkowo na rękopis, nie wydanej powieści Henryka Sienkiewicza.

Wolborski wtajemniczał poszczególnych kolekcjonerów w sprawę w zaufaniu, bo gdyby się o tym szersze grono zainteresowanych dowiedziało, można by popsuć interes. Mógłby ktoś pojechać do p. Karola Rawity-Piekarskiego, który miał być krewnym wielkiego pisarza i podbić cenę. Ów Rawita-Piekarski posiadał cenny rękopis.

Wreszcie znalazł się jeden ze zbieraczy, który kupił rękopis płacąc zań 10.000 złotych. Nabywca był dość ostrożny i nabywając rękopis obejrzał go, a dopiero potem wpłacił należność. Charakter pisma był sienkiewiczowski i z urywek treści zdawało się wynikać, że był to styl autora „Ogniem i mieczem“.

Gdy jednak znawcy obejrzeli rękopis stwierdzili, że popełniono oszustwo. Charakter pisma był wprawdzie bardzo podobny do drobnego pisma siekiewiczowskiego, ale mimo to nie było to dzieło Sienkiewicza. Zresztą treść okazała się tłumaczeniem jednej ze znanych powieści Dumasa. Tłumacz starał się tylko treść tę upodobnić do stylu Sienkiewicza, co dało się z łatwością zdemaskować.

Rzekomy Rawita-Piekarski nie ma nic wspólnego z rodziną Sienkiewiczów i był tylko wspólnikiem Wolborskiego. Obu oszustów osadzono w więzieniu.

Wyznaczenie składu sędziowskiego w procesie doc. Cywińskiego

Wyznaczono skład sądzący, w głośnym procesie doc. Cywińskiego i b. posła Zwierzyńskiego którzy staną przed warszawskim Sądem Apelacyj. w dniu 2 czerwca.

Rozprawie przewodniczyć będzie wiceprezes Zaborowski, zaś do kompletu wchodzą sędziowie Moczulski i Rybiński. Oskarżenie popierać ma, jak i w pierwszej instancji, wiceprokurator Żeleński

Pełną tabelę wczorajszego ciągnienia loterii

Wszystkie ciągnienia

zamieściliśmy we wczorajszym II-gim wydaniu „Nowej Rzeczpospolitej“

Generał J. Haller

u J. E. X. Biskupa Łukomskiego

Łomża wita entuzjastycznie „Błękitnego Generała“

ŁOMŻA, 7.5. Dziś przybył tu gen. Józef Haller zaproszony przez J. E. ks. Biskupa Łukomskiego. Generałowi towarzyszy prezes Zarządu Głównego Związku Hallerczyków płk dr Izydor Modelski. Generała Hallera powitało miasto z niebywałym entuzjazmem.

Przed godziną 7-mą na ulicy Kaliwoda i przed pałacem biskupim zaczęły zbierać się tłumy publiczności a następnie napływać zaczęły organizacje ze sztandarami. Przybyły: Sodalicja Absolwentek, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, Katolickie Stowarzyszenie Mężów, Stowarzyszenie Kupców Chrześcijan, Związki Zawodowe Cechy Rzemieślnicze Stowarzysz. Młodzieży Katolickiej Męskiej, Żeńskiej i wiele, wiele innych.

Punktualnie o godzinie 7,15 ukazał się samochód wiozący generała Józefa Hallera, oraz pp. płka Modelskiego i adw. Kaczorowskiego, oraz wysłannika Jego Eminencji biskupa Łukomskiego.

Biskup Łukomski oczekiwał gości przed wejściem do pałacu. Wysiadającego generała ks. Biskup powitał nad wyraz serdecznie i ucałował, po czym w gorących słowach dał wyraz zadowoleniu, że gości go w swych progach.

W imieniu społeczeństwa łomżyńskiego powitał gości prezes Skiwski — po czym generał Haller przeszedł przed frontem organizacyj, witając się serdecznie z przewodniczącymi poszczególnych stowarzyszeń. Przejście odbywało się wśród niemilknących oklasków, okrzyków na cześć generała Hallera i przy dźwiękach hymnu „Jesz

(Dokończenie na stronie 3)

Siedem u naszych faworytów

zwyciężyło we wczorajszych wyścigach

Nasza tabela wyścigowa przyniosła wczoraj swoim zwolennikom

7 KOLEJNYCH WYGRANYCH.

Zwyciężyły cztery nasze faworyty, a mianowicie: Brangwyn, Apollo, Klejnot Bychawski i Nordstroem.

Dwa konie typowane przez nas na 2 miejsce minęły celownik jako pierwsze: Kłopot i Rozmach, zaś Il Baccio, którego również wskazaliśmy na drugie miejsce, minął celownik jako pierwszy.

Przeciw chybionym „poprawkom historycznym“

„Kurier Warszawski“ zamieścił artykuł wstępny pióra p. J. R. poświęcony przemianowaniu Hallerowa na Władysławowo. Czytamy tam m. in.:

„...Jeśli dziś w miejscu, które związało się z imieniem gen. Hallera zakłada się port, nazwany imieniem innym, choćby jak najbardziej uczczenia godnym, to może powstać wrażenie, że dzieje się to kosztem tamtego imienia.

A pamiętać się godzi, że w nadaniu tamtej nazwy nie było jakiejś koniunkturalności politycznej. lecz chęć upamiętnienia nazwiska generała, który wybrzeże w imieniu Rzeczypospolitej objął.

Powiecie: mógł to uczynić każdy inny generał, boć Pomorze nie było zdobyte manu militari, lecz objęte w wyniku uprawomocnienia się Traktatu Wersalskiego; kto zatem dowodził wojskiem, reprezentującym Rzeczpospolitą, gdy wracała nad Bałtyk — to rzecz obojętna.

Racje te, nawet, gdyby tak było (a niezupełnie tak jest) mogłyby wchodzić w grę lat temu dziewiętnaście, gdy właśnie rzecz była aktualna.

Jeśli jednak zdecydowano się uczcić w ten sposób wodza wojsk polskich, idących na Pomorze, musiano uznać to za trafne i sprawiedliwe; a skoro stało się już faktem, sama powaga rzeczywistości tyloletniej, zamykającej w sobie miarodajną decyzję nie powinna być zachwiana. Tym bardziej, że żaden nowy powód, któryby jej sens podrywał, nie istnieje.

Znana nam jest jednak dobrze niechęć różnych kół do osoby gen. Józefa Hallera. Nie jesteśmy powołani ani do reprezentowania stanowiska politycznego generała Hallera, ani nie naszą rzeczą polemizować z zarzutami, które linii politycznego działania generała Hallera są stawiane. Nie moglibyśmy wszakże, patrząc na to z przedmiotowego stanowiska obserwacyjnego znaleźć nic takiego, co by mogło wielkie imię generała w społeczeństwie naszym umniejszać. A imię to doprawdy nie w ogniu walki partyjnej urosło.

Popularność jego wyrosła z pięknej symboliki, jaka się z nim wiązała, symboliki, której tylko nader krótkowzroczna doryweczość polityczna mogłaby we wspaniałej epopei drogi Polaków do niepodległości czasu wielkiej wojny dziś nie dostrzegać.

Na początku tego okresu jest ówczesny pułkownik Haller, jako dowódca II Brygady Legionów jednym z wyrazicieli myśli, że trzeba iść pod polskim sztandarem w walkę, rozstrzygającą o polskim losie, a w zmaganiach, zwłaszcza karpackich, brygady, która imię „Żelaznej“ zyskała, znakomitym przedstawicielem polskiego w ogniu żelaznego bohaterstwa. Ale i żelaznej nieustępliwości w trosce o polityczny interes narodu.

Gdy Austria i Niemcy kupczą ziemią polską z Ukraińcami, Haller, jako dowódca tych, którzy od mocarstw centralnych odchodzą, podnosząc na nie zbrojną rękę pod Rarańczą, staje się symbolem protestu przeciw prusko austriackiej obłudzie. Formując następnie armię polską we Francji, staje się symbolem jedynego polskiego udziału wojennego w zwycięstwie koalicji antyniemieckiej.

W tragicznej wreszcie chwili naporu bolszewickiego na Polskę jako dowódca Armii ochotniczej, wyrasta na symbol tej nowej siły, jaką naród rzuca przeciw najeźdźcy, siły, która zwycięża.

Sumaryczne to wyliczenie ma dziś jeszcze wzruszającą historyczną wymowę; bojując na tylu frontach przez które wiodła go niezłomna myśl o Polsce niepodległej, jest gen. Józef Haller jak gdyby ucieleśnieniem tej pamiętnej wędrówki, którą żołnierz polski, porwany w straszliwy wir największego zamętu wojennego, odbywał do własnej Ojczyzny.

Jedyny dowódca, któremu Opatrzność dała szczęście walczenia przeciw wszystkim zaborcom, pozostanie zawsze żywym symbolem trójjedynego buntu wobec obcej przemocy.

Czyż ta siła symbolu została czymkolwiek przekreślona?

Powie ktoś może, iż jen. Haller poszedł do czynnej polityki, że stanął na czele stronnictwa. Czas by już było wyrosnąć z takiego prymitywizmu myślenia, iż czynna praca polityczna ma przekreślać państwową zasługę. Poincaré i Clemenceau byli jak najbardziej aktywnymi politykami, gdy we wszystkich gminach Francji ogłaszano, że dobrze się zasłużyli ojczyźnie. Nie tylko na tablicach jednej miejscowości. A miejscowości, która ma, jak cała dzielnica, do której należy, szczególny z imieniem Hallera, nie tylko formalny związek. Nie wiadomo bowiem, czy uzyskalibyśmy Pomorze, gdyby nie było armii polskiej we Francji.

Czy istotnie mamy już tak mało przedmiotów aktualnej waśni, by trzeba było odnawiać jeszcze spory orientacyjne z czasu wojny? Komuż to potrzebne?

Właśnie teraz... Gdy padają słowa, uznające potrzebę szerokiego porozumienia politycznego w imię wielkich celów państwowych“

Pamiętaj o bezrobotnych

Entuzjazm za guldena

(Dokończenie ze str. 1-ej)

dziesiątki ludzi bardziej „wyrobionych“ politycznie.

Alarm

Zaalarmowano natychmiast hitlerowską „centralę“: Co robić!! — Wspaniały plan grozi fiaskiem!

Odpowiedź nadeszła natychmiast — pod postacią pewnych

sum na propagandę

Znalazły się więc potrzebne pieniądze, aby zapobiec złu. — I odtąd, ci wszyscy, którzy przyjeżdżają do Gdańska na „zebrania towarzyskie“ otrzymują zwrot kosztów podróży (w obie strony) oraz

jeden gulden dziennie

tytułem dniówki lub „strawnego“.

I dziwna rzecz — z chwilą wprowadzenia „opłat“, z chwilą wynagradzania przybywających gwałtownie zwiększyła się frekwencja i Niemcy, dotąd tak ospali, zaczęli tłumnie napływać do Gdańska w celu

zainkasowania symbolicznego guldena

Okazało się więc, że gulden gdański ma większą siłę przyciągania, niż piękne hasła głoszone przez członków partii narodowo - socjalistycznej!

GEORG HUMPREY

Polska prowadzi 3 0

W drugim dniu międzypaństwowego meczu tenisowego o puchar Davisa, Polska — Dania rozegrano grę podwójną. Para polska Hebda — Tłoczyński pokonała parę duńską Ulrich — Koerner w 4 setach 6:2 6:3 6:3 6:3.

Po drugim dniu prowadzi Polska 3:0 i ma już zapewnione zwycięstwo.

Ewolucja p. Cata

W ostatnim „Słowie“ wileńskim p. Cat-Mackiewicz polemizując z lwowskim „Słowem Narodowym“ w sprawie zesłanego do Berezy za wiersz — Leona Pasternaka, pisze:

„...Jesteśmy przeciwnikami Berezy dla wszystkich, nie dlatego, abyśmy uważali, że komuniści, że paskarze, że bluźniercy, że zwyrodnialcy nie winni być karani, ale dlatego, że uważamy, że dopiero sąd jawny i niezależny daje rękojmię, że skazany jest naprawdę komunistą, naprawdę paskarzem, naprawdę zwyrodnialcem.

To też „Słowo Narodowe“ i inne gazety winny dać odpowiedź wyraźną czy są za Berezą, czy za jej skasowaniem, a w razie pozytywnej odpowiedzi na drugą alternatywę, nie rechotać pobudliwie, gdy się do Beryzy zsyła chociażby człowieka określonego jako „paskarz“, chociażby człowieka zakwalifikowanego jako „komunista“.

P. Cat-Mackiewicz był posłem z tego obozu, który Brześć i Bereze uważał za swe największe osiągniecia, za dwa kamienie węgielne systemu. „Słowo Narodowe“ jest organem stronnictwa, które przeciw Berezie występowało ongiś ostro i zdecydowanie.

Na tym tle ewolucja myślowa p. Cata staje się wysoce znamienna i godna polecenia, przedewszystkiem tym, których ewolucja dokonała się we wręcz odwrotnym kierunku.

Na ekranie

„Za cudze winy“

Kino Roma

Kino „Roma“ ma swój ustalony repertuar i markę. Obecnie wyświetlany w tym kinie film odbiega daleko od ustalonego szablonu, różniąc się pod wieloma względami. A więc przede wszystkim cała atmosfera filmu, przytłaczająca okropnością toczących się wypadków. Niewinny człowiek znosi katusze w straszliwym więzieniu na Wyspach Diabelskich. „Ci co tu wchodzą niech stracą wszelką nadzieję“ — taki napis widnieje na bramie więzienia Niesamowite poprostu warunki higieniczne, potworne męczarnie na jakie skazują więźniów dozorcy i wreszcie moralne katusze niewinnie skazanego człowieka są zasadniczą treścią filmu. Film ten trudno zaliczyć do znanych nam kategorii. Nie jet on dramatem w tym słowa znaczeniu do jakiego przywykliśmy w kinie, nie jest to też film więzienny, gdyż koncepcja scenarzysty nie zmierza ku temu by pokazać na ekranie, jaką moralną szkołą życia dla każdego człowieka jest więzienie: nie jest to wreszcie film historyczny, aczkolwiek oparty został na zdarzeniu z czasów Lincolna, a bohaterowie filmu są autentycznymi postaciami historycznymi.

Jedyny przydomek charakteryzujący poniekąd jedynie i w słabym stopniu zaledwie to dzieło sztuki kinematograficznej, reżyserii Johna Forda — to „potworny“. „Potworny“ film, ale znowuż nie w tym znaczeniu jakich używać zwykli nasi recenzenci w odniesieniu na przykład do niektórych filmów polskich. Nie! „Potworny“ pod względem inscenizacji, podejścia do tematu, wreszcie pod względem przedstawienia go na ekranie. Ford należy do kategorii tych reżyserów, którzy potrafią niejednokrotnie z oklepanego tematu uczynić rzecz interesującą. Tym nie mniej, we wszystkich jego filmach przy głębszej analizie dostrzec można ukryte podobieństwo koncepcji artystycznych, pewne pokrewieństwo artystyczne w nastawieniu reżysera do poszczególnych tematów, wreszcie zbieżność wniosków jak i pomysłów.

W omawianym powyżej filmie zarysowują się całkiem wyraźnie wpływy scenariusza „Huraganu“. Brzmi to nawet paradoksalnie. — Dalekie wyspy mórz południowych, upojne rytmy pieśni „poganina“, — a tu XVIII stulecie w Stanach, zabójstwo Lincolna, atmosfera raczej przygnębiająca niż rozpromieniona. Ale to tylko na pierwszy rzut oka tak wygląda Wniknijcie w treść istotną tego filmu. Czyż niewinnie skazany dr Mudd na Wyspach Diabelskich, usiłujący za wszelką cenę, za cenę nawet życia, zdobyć upragnioną wolność to nie prototyp dzikusa Terangi zakutego w kajdany na wyspach Tahiti i skazanego również, w przekonaniu reżysera, na dziesiątki lat więzienia.

Czy ten Terangi skaczący z wysokiej skały w otchłań oceanu, przebywający wśród raf, na małym czółnie przestrzeń 600 kilometrów, czyż to nie bohater, równy bohaterskiemu drowi Mudd, który skacze do kanału przedzielającego Wyspę Diabelską od oceanu, w którym pełno jest rekinów, aby tylko wyrwać się z potwornych murów więziennych...

To właśnie, nieomal histeryczne ukochanie wolności u Forda być może pochodzące jeszcze z okresu dzieciństwa w Irlandii, państwie które jest poniekąd symbolem ukochania wolności, nie jest stokroć wymowniejszym faktem niż niejeden barwny w pomyśle scenariusz amerykański. Za to właśnie cenimy Forda i w tym tkwi jego olbrzymi talent inscenizatorski, że potrafi on przemycić swą myśl, swą ideę pod wszelką postacią i w każdej formie, zawsze interesującej widza kinowego. Iskra słońca wolności, tląca się w tym filmie, oto główny atut, oto największa zaleta tego wysoce artystycznego filmu. „Za cudze winy“ — powinni zobaczyć ci wszyscy, którzy depczą i poniewierają dziś człowiekiem, jego indywidualnością, jego duszą, duchem — wiecznym rewolucjonistą. I dlatego wszystkie filmy Forda w zasadzie są rewolucyjne (w treści), dlatego też cieszą się tak wielkim powodzeniem właśnie w Polsce, gdzie tkwią niespożyte zapasy wartości duchowych. Brawo Fox, brawo Roma, — więcej takich filmów!

A. U.

Co zaobserwował baczny widz

Przekonamy się wkrótce

Rozważania na temat prof. Bartla, „Jutra Pracy" i młodych... narodowców

(Wilk) Dwa wydarzenia zaciekawiły w ubiegły piątek opinię. Godzi się poświęcić im chwilę uwagi.

O powołaniu prof. Kazimierza Bartla na stanowisko członka Senatu, pisała już wczorajsza „Rzeczpospolita“ Wzmianka przypomniała rzecz najistotniejszą. Przez osiem lat, ściślej od dnia 29 marca 1930 r. p. Bartel pozostawał poza obrebem czynnej polityki. Uchylił się zarówno od udziału w wyborach „brzeskich“ na jesieni 1930 r., jak od powołania na urząd senatora w październiku 1935 r. Mimo to osoba pierwszego premiera rządów pomajowych zaprzątała nieustannie uwagę ogółu, a obecny powrót p. Bartla do życia politycznego musi mieć znaczenie specjalne.

Te stwierdzenia wczorajszej „Rzeczpospolitej“ pozwalają na rozwinięcie pewnych momentów zasadniczych w karierze politycznej p. Bartla.

Mianowany po raz pierwszy przez ówczesnego zastępcę Prezydenta R. P. marszałka Sejmu Rataja, prezesem Rady Ministrów, p. Bartel na zmianę z marszałkiem Piłsudskim utrzymał się na stanowisku szefa rządu aż do wspomnianej daty marcowej 1930 r. Do tego czasu, raz tylko tok urzędowania p. Bartla przerwał na okres jakichś ośmiu miesięcy roku 1929 p. Kazimierz Świtalski, potem, po ostatnich trzech miesiącach szefostwa p. Bartla, szły już gładziutko po sobie, zmieniające się rządy pułkownikowskie, aż do obecnej ery generalskiej, reprezentowanej przez p. gen. Sławoj-Składkowskiego.

Z zestawienia powyższego wynika, iż profesor Kazimierz Bartel służył za trenera przyszłych premierów pułkownikowskich. Wszyscy oni za ery bartlowskiej weszli do rozmaitych biur na rozmaite urzędy i praktykowali na przyszłych szefów rządu. Trudno jednak powiedzieć, aby stosunek między nauczycielem a uczniami nacechowany był czułością. Uczniowie porastali w piórka i sposobili się coraz bardziej do zamiany rzeczywistości urojonej na rzeczywista. Wreszcie dopięli swego.

Odtąd prof. Bartel stał się tylko widzem, ale widzem bacznym. Od lat ośmiu przypatruje się w milczeniu temu co się dzieje. Do jakich konkluzji spostrzeżenia poczynione doprowadziły, o tym przekonamy się rychło...

A to drugie wydarzenie piątkowe. Ach nic nadzwyczajnego. Była to tylko inauguracyjna konferencja prasowa, jaką poseł Budzyński z ramienia secesjonistów Ozonu grupujących się około „Jutra Pracy“ zorganizował. dla zapoznania ogółu z dążeniami grupy. Są one zresztą znane z wystąpień podczas sesji ubiegłej. Zakaz uboju rytualnego, projekt ustawy antymasońskiej są standardem politycznym grupy. komitywa ze Związkiem Młodej Polski Rutkowskiego i starymi protektorami ruchu młodonarodowego dostateczną legitymacją do zorientowania się, że chodzi o schizmę w łonie Stronnictwa Narodowego.

Pamiętać należy, że nacjonalizm polski organicznie zrosły z antysemityzmem, będzie miał odtąd dwa oblicza. Jedno dawne po przez narodową demokrację początków bieżącego stulecia sięgające, dziś wypowiada się w niezależnym Stronnictwie Narodowym. Oblicze drugie to wspomniany przed chwilą konglomerat „młodych“, o nazwie wciąż jeszcze nieustalonej. Ale głos powszechny domaga się, aby się przezwali: związkiem, grupą, a choćby na złość Ozonowi, obozem młodych Piłsudczyków.

Wtedy nazwa pouczyłaby należycie o drogach na jakie zeszła pierwotna idea narodowo - demokratyczna w Polsce.

I stałaby się odróżnieniem pomiędzy oboma obliczami.

Francja o Świętochowskim

Artykuł pośmiertny w „Journal des Debats"

Telefonem od własnego korespondenta.

PARYŻ, 7.6. „Journal des Debats“ poświęca obszerny artykuł nekrologiczny śp. Aleksandrowi Świętochowskiemu. Wielkiego pisarza polskiego dziennik francuski porównuje ze słynnym historykiem francuskim Michelet'em. „Filozofia Świętochowskiego streszcza się w jednym zdaniu: stałe dążenie do wywyższenia i uszlachetnienia duszy polskiej. Posłannictwu temu Aleksander Świętochowski pozostaje wierny do ostatniej chwili życia“.

„Journal de Debats“ podkreśla, że trudno było o większy hołd dla polskiego Michelet'a i autora epokowej historii chłopów polskich, jak zamknięcie przed nim podwoi „PAL'u“. W zamian Duch Jego będzie przez wieki czczony przez cały naród polski. — Aleksander Świętochowski umarł jak żył: biedny i niezależny, wielki własną wielkością, bogaty własnym bogactwem ducha i myśli. (A)

Dekoracje pokrywają istotną treść

Włosi bez entuzjazmu witali kanclerza Hitlera

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 8. 5. Wizyta kanclerza Hitlera we Włoszech ma się ku końcowi. Najpoważniejsze dzienniki francuskie i angielskie — między innymi „Temps“, donoszą, że ludność włoska zachowała się bardzo chłodno wobec Hitlera. W czasie przejazdów słyszano tylko okrzyki: „Niech żyje Il Duce“ tak, że Mussolini wydał specjalny rozkaz, aby wiwatowano także na cześć Hitlera. Rozkaz ten wprawdzie wykonano, ale nie można powiedzieć by z nadmiernym entuzjazmem...

O ile chodzi o rezultaty polityczne to brak do tej pory co do tego konkretnych danych. Wiadomo, że zmierzały one ze strony Hitlera do następującego rozwiązania: Hitler zastrzega sobie swobodę działania w Europie wschodniej, a więc w Czechosłowacji, Węgrzech i Rumunii — natomiast Mussolini będzie miał swobodę działania na Bałkanach.

Oficjalny komunikat, który będzie ogłoszony na zakończenie wizyty ubrany będzie oczywiście w wyszukane zwroty, mające ukryć właściwą treść rozmów. Praktyczne wyniki wizyty ujawnią si ędopiero po jakimś czasie i według zgodnej oceny dobrze poinformowanych kół francuskich nie będą one stały w żadnym stosunku do efektownej dekoracji.

Wiadomość, która tu nadeszła, że kanclerz Hitler odbył w dniu wczorajszym dłuższą rozmowę z ambasadorem polskim przy Kwirynale Wysockim, jest przedmiotem licznych komentarzy w francuskich kołach politycznych. Zwraca uwagę, że ambasador Polski jest jedynym przedstawicielem dyplomatycznym przy Kwirynale, którego przyjął kanclerz Niemiec podczas obecnego pobytu w Rzymie. (A)

Zakaz zgromadzeń odwołany

PRAGA, 8. 5. (PAT). Minister spraw wewnętrznych na podstawie uchwały rządu ogłosił rozporządzenie odwołujące zakaz zgromadzeń politycznych, ogłoszony 1 kwietnia.

Hrabina Wielopolska skazana na dożywotnie więzienie

Jak się dowiadujemy, HR. WIELOPOLSKA, której nagłe aresztowanie w Niemczech i osadzenie w więzieniu w Moabicie narobiło w swoim czasie wiele hałasu, została wczoraj przez sąd berliński osądzona i SKAZANA NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE.

Na razie bliższych szczegółów sprawy brak.

Gonitwy sobotnie

Wrażenia dnia

Pozagrupową nagrodę dla 3 l. klaczy przegrała do klaczy Trefle, znajdującej się w IV kategorii, silna faworytka publiczności kl. Wamba. Klacz ta posłana została na start widocznie kompletnie bez formy. Jest to zresztą normalnym, bowiem członek Towarzystwa kierownik stajni publicznej p. J. Stokowski stale uprawia obrzydzanie dobrych koni publiczności. Konie tej stajni wygrywają dopiero wtedy kiedy już grane nie są.

Duży sukces odniosła stajnia p. A. Budnego, przygotowawszy dobrze swoje konie, po raz pierwszy posłała je na start w piątym dniu wyścigowym i wszystkie trzy zwyciężyły, co jest zasługą trenera Kubalskiego i menegera p. M. Żubra.

Złe wrażenie zrobiły dzisiejsze jazdy żokeja Nicolla: na La Veine pojechał jak początkujący chłopiec stajenny, Jaguara zaś przeprowadził w dystansie przedziwnie nierówno.

Bohaterem dnia był ż. Pulc wygrywając 4 wyścigi, młody ten żokej wybija się na czołowego naszego jeźdźca.

Po 1 wyścigu wygrali żokeje: Gill, Michalczyk, Klamar i j. Kobitowicz.

3 zwycięstwa odniosły trenowane konie przez tr. Kubalskiego, a po 1 trenerów: Gilla, p. Zangena, Michalczyka, Stańczaka i Krzyżaka.

Dość dobrze obsadzony program ściągnął liczne rzesze graczy, toteż obrót wyniósł 415.015 zł.

GONITWA 1. Nagroda 1400 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Brangwyn j. Kobitowicz, 2) Pomorzanka (29.50) ż. Lipowicz.

Czas: 2.32½ (7½, 37½, 38, 37, 32½) łatwo o 1½ dł.

Tot. 5.—.

Brandwyn łatwo pokonał Pomorzankę.

GONITWA 2. Nagroda 3000 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Trefle ż. Pulc, 2) Wamba (7.50) j. Gibek, 3) Elba (48.50) j. Kobitowicz.

Czas: 1.43 (7, 33, 32, 31) łatwo o 1½ — 9.

Tot. 12.—.

Spokojnie prowadzona Trefl swobodnie na finiszu minęła Wambe, daleko trzecia prowadząca do zakrętu Elba.

GONITWA 3. Nagroda 2200 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Apollo ż. Pulc, 2) Izba (17.50) ż. Jagodziński, 3) Wisconti (22.—) ż. Jednaszewski, 4) Jenisiej (89.—) j. Kleban.

Wycofane: Oviette Cherie, Treize.

Czas: 2.19 (6½, 35, 34½, 31½, 31½) łatwo o 4 dł — szyja.

Tot 8.50, fr 6.— i 6.50.

Zapowiadający się na poważnego szermierza Apollo przeprowadziwszy wyścig z miejsca do miejsca, pokonał zacięcie walczących o drugie miejsce Izbe i Wisconti. Źle przeszedł Jenisiej.

GONITWA 4. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Il Baccio ż. Pulc 2) La Veine (107.—) ż. Nicoll, 3) Joveuse (15.—) ch. Molenda, 4) Brysk (40.—) ż. Jagodziński, 5) Negus (16.50) j. Treba, 6) Olena (86.—) ż. Kusznieruk, 7) Gontyna (188.50) j. Balcer.

Wycofane: Ommesan.

Czas: 1,41½ (6½, 30, 31½, 33½), łatwo o 2 dł. — 2½.

Tot. 20.—, fr. 8.— i 13.—.

Walczące o prowadzenie gonitwy: Joyeuse i La Veine przy dużych trybunach finiszem minął Il Baccio i wygrał pewnie. Zawiódł kompletnie faworyt publiczności Negus.

GONITWA 5. Nagroda 2400 zł. Dystans 2100 tmr.

1) Markiz II ż. Klamar, 2) Rarytas (34.50) j. Kleban, 3) Overshot (7.50) ż. Michalczyk, 4) Jaguar (38.—) ż. Nicoll.

Wycofane: Lohengrin, Treize, Apollo.

Czas: 2,15½ (6½, 31½, 32, 34½, 31) pewnie o 3 dł. — szyja.

Tot. 23.—, fr. 13.— i 14.—.

Prowadząc z miejsca do miejsca w wyścigu na siłę pewnie zwyciężył Markiz II. Overshot próbą walki w połowie prostej z Markizem stracił nawet drugie miejsce oddając je Rarytasowi. Źle przeszedł nierówno prowadzony Jaguar.

GONITWA 6. Nagroda 2200 zł. Dystans 2400 mtr.

1) Kleinot Bychawski ż. Pulc 2) Klopot (11.50) ż. Michalczyk, 3) Liktor (103.50) ż. Jagodziński, 4) Jeszcze raz (19.00) ż. Gill, 5) Husarz (109.50) ż. Nicoll, 6) Taiga (72.—) ż. Stasiak.

Wycofany: Krzemień.

Czas: 2.35 (26, 34, 32, 31, 32) pewnie o ½ dł. — 4½ dł.

Tot. 17.50, fr. 7.50 i 6.50.

Energicznie przeprowadzony przez ż. Pulca Kleinot Bychawski w walce ale pewnie pokonał prowadzącego wyścig Kłopota. Reszta koni roli w wyścigu nie odegrała.

GONITWA 7. Nagroda 1800 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Rozmach ż. Gill, 2) Witamina (12.—) ż. Jagodziński, 3) Latania (39.—) ż. Stasiak 4) Mister Braun (51.—) ż. Klamar, 5) Derwisz III (338.—) j. Balcer 6) Olaf (48.—) ż. Michalczyk.

Wycofane: Jorisaka, Trefl, Ramzes.

Czas: 1.42 (6½, 31½, 32½, 31½) łatwo o ½ — 1½ dł.

Tot. 12.50, fr 6.50 i 7.—.

Jak przewidywaliśmy trener Zasępa w niezbyt dobrej formie posłał na start, ceniona w swej stajni Witaminę która zdołała zlekka tylko zaatakować prowadzącego wyścig Rozmacha. Dobrze przeszła mało gotowa Latania.

GONITWA 8. Nagroda 1600 zł. Dystans 2200 mtr.

1) Nordström ż. Michalczyk, 2) Olimp (20.50) ż. Gill, 3) Royal Fox (47.—) ż. Pulc, 4) Iloraz (26.50) j. Balcer, 5) Nebraska (64.—) ch. Molenda, 6) Indus (135.—) j. Kobitowicz.

Wycofane: Life Guard, Perzeus.

Czas: 2.23 (13, 33½, 33½, 32, 31) łatwo.

Tot. 10.—, fr. 6.50 i 10.50.

Spokojnie przeprowadzony Nordström w połowie prostej łatwo minął prowadzącego wyścig Royal Foxa któremu przy samym celowniku wyrwał drugie miejsce Olimp pod ż. Gillem. Zbyt daleko odciągnięty był i miekko jechany Iloraz.

Depesze gratulacyjne

w dniu jubileuszu J. E. ks. Kardynała Kakowskiego

Prezydent RP przesłał J. E. ks. kardynałowi Aleksandrowi Kakowskiemu, arcybiskupowi metropolicie warszawskiemu telegram następującej treści:

„Z okazji dwudziestopięciolecia biskupstwa przesyłam Waszej Eminencji najserdeczniejsze życzenia.

Oby Bóg dał, by Wasza Eminencja mógł w dobrym zdrowiu jeszcze przez długie lata kontynuować Swoje rządy w Kościele katolickim w Polsce, wieńczone stale równie szczęśliwym i owocnym dla sprawy naszej wynikiem.

Ignacy Mościcki“

Prezes Rady Ministrów wysłał do J. E. ks. kardynała Al. Kakowskiego telegram następujące treści:

„Z okazji jubileuszu pasterskiego proszę Waszą Eminencję o przyjęcie moich najserdeczniejszych życzeń długich lat, dalszej owocnej pracy dla Polski.

Prezes Rady Ministrów
Generał Sławoj-Składkowski“

Poza tym depesze gratulacyjne do Dostojnego Jubilata wystosowali min. w. r. i o. p. Świętosławski, podsekr. stanu Alexandrowicz oraz dyr. dep. wyznań — Potocki.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO W KATEDRZE Św. JANA

Dn. 7 bm. jako w 25 rocznicę nominacji J. E. ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego na arcybiskupa warszawskiego, w archikatedrze św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję Najdostojniejszego Jubilata, celebrowane przez J. E. ks. arcybiskupa Stanisława Galla.

Na nabożeństwie było obecne liczne duchowieństwo z kapitułą metropolitalną na czele przedstawiciele organizacji katolickich oraz młodzież z zakładów dobroczynnych.

Po mszy św. odśpiewano Te Deum. (KAP)

Generał Haller u bisk. Łukomskiego

cze Polska nie zginęła“.

Po defiladzie goście weszli do pałacu biskupiego, gdzie przyjmowani byli gościnnie przez ks. biskupa.

Na dziś (niedziela) wyznaczona jest na godz. 13 uroczysta akademia na cześć generała Hallera. Na program złożą się: część koncertowa — następnie odczyt adw. Kaczorowskiego i p. Haberskiego z Warszawy.

O godzinie 20 odbedzie sie raut towarzyski na którym płk Modelski wygłosi odczyt pt. „Bitwa pod Kaniowem“.

Śmierć b. premiera rumuńskiego

Oktawiana Gogi

BUKARESZT, 7.5. — B. prezes rady ministrów Oktawian Goga zmarł dzisiaj po południu w swym pałacu w Siedmiogrodzie.

Przed dwoma dniami, jak wiadomo, b. premier został sparaliżowany i od czasu tego stan jego zdrowia stale się pogarszał. Chory zmarł nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności.

Dewaluacja franka może być wstępem do poprawy gospodarczej we Francji

Jak wiadomo, rząd Daladiera dokonał dewaluacji franka. Nie jest to wprawdzie, ściśle mówiąc, dewaluacja, tj. stabilizacja ustawowa, lecz ustalenie dolnej granicy, poniżej której frank nie powinien zejść. Stabilizacja faktyczna, tj. ustalenie wartości franka w stosunku do złota nastąpi później.

Według oświadczenia premiera Daladiera, granica dolna wynosi 179 franków za 1 funt szterling. Oznacza to w stosunku do franka Poincare'go obniżenie wartości o 58 proc.

Niewiadomo, czy obecnie dokonana dewaluacja będzie ostatnia; będzie to zależało od tego, czy koszty utrzymania i ceny krajowe nie podniosą się zbytnio, co zniweczyłoby zupełnie wszelkie dodatnie skutki omawianego zarządzenia.

Metoda, którą obecnie zastosowano, była oddawna propagowana przez Paul Reynaud'a, który wprawdzie jest w obecnym gabinecie ministrem sprawiedliwości, ale na politykę gospodarczą rządu wywiera z pewnością nie mały wpływ. Również fachowe pisma gospodarcze londyńskie zalecały od dawna przeprowadzenie tego rodzaju dewaluacji franka. **Zaletą systemu, obecnie zastosowanego, jest to, że uniemożliwia spekulację na zniżkę franka,** gdyż wyprzedza tę zniżkę. Wpłynęło to na poprawę kursu franka i powrót kapitałów do kraju.

Dewaluacja franka przynosi wyraźne korzyści gospodarcze i finansowe. Zyska na niej handel eksportowy i przemysł turystyczny, o ile oczywiście, ceny nie wzrosną. Dla skarbu powstanie zysk z górą 30 miliardów franków, wynikający z przeszacowania rezerw złota w Banku Francuskim. Pewne straty przyniesie dewaluacja dla ciułaczy i kapitalistów francuskich, którzy lokowali swoje pieniądze we frankach gotówkowych lub papierach procentowych. Strata ta stanie się rzeczywistością o tyle tylko, o ile ceny wzrosną.

Takie są korzyści doraźne, wynikające z ostatniego zarządzenia. Czy dewaluacja wystarczy, aby wydźwignąć gospodarstwo francuskie z kryzysu, nie wiadomo. Depresja objęła bowiem zarówno produkcję, jak i wymianę, kredyt i finanse publiczne.

Jest rzeczą oczywistą, że został naprawiony błąd zasadniczy, którym było — opieranie się dewaluacji, gdy niemal wszystkie główne waluty świata zostały zdeprecjonowane.

Przez dewaluację rząd francuski stworzył podstawy do dalszych posunięć polityki gospodarczej i do naprawienia błędów, popełnianych przez rządy poprzednie, błędów wynikających z doktrynerskiej polityki Bluma, błędów, które zahamowały rozwój gospodarstwa francuskiego, przyczyniły się do spadku produkcji i zatrudnienia, przy jednoczesnym wzroście cen i kosztów utrzymania.

Jam

Nowy pomysł etatystów

Zamiast obniżki ceny monopol sprzedaży nawozów sztucznych

We wstępnych konferencjach, jakie toczą się nad organizacją nadchodzącego sezonu nawozowego między przemysłem nawozów sztucznych i zorganizowaną spółdzielczością rolniczo-handlową, przemysł ten wysunął żądanie zcentralizowania wszystkich zakupów nawozów sztucznych w Państwowym Banku Rolnym.

Według opinii kół rolniczych i spółdzielczych, konsekwencja takiego wprowadzenia przymusowego i niepotrzebnego pośrednika może być tylko podrożenie nawozów sztucznych, i tak już o wiele za drogich dla rolnika. Stanowisko to jest sprzeczne ze złożonym w tej sprawie oświadczeniem rządu podczas ostatniej sesji sejmowej i budzi daleko idące wątpliwości i obawy co do życzliwej współpracy przemysłu nawozowego z rolnictwem i spółdzielczością rolniczą.

Jak się dowiadujemy, ma być w tej sprawie przedsięwzięta energiczna akcja ze strony instytucyj rolniczych i spółdzielczych.

Nie tylko w krajach dyktatorskich

można działać szybko i skutecznie

W związku z podniesieniem podatków w Anglii w celu pokrycia deficytu budżetowego 30 mil. funtów, „The Times" czyni uwagi na temat **silnego rządu w demokracji.** Uwagi te zawarte są w korespondencji z Paryża, niby jako wzór tego, co Francuzi powinniby u siebie zaprowadzić.

W Paryżu — pisze ten korespondent — podziwiają sposób, w jaki Sir John Simon rozwiązał problemy nadchodzącego roku budżetowego. **Jest rzeczą bezsporną, że powiększenie stawki podatku dochodowego po okresie, kiedy grozi depresja, jest dosyć niebezpieczna.** Ale w Paryżu przyznają, że kanclerz skarbu dobrze uczynił zmniejszając emisje pożyczkowe, o ile tylko można było i uzyskując jak najwięcej funduszów ze źródła podatkowego. **Francuzi współczują z tego powodu z płatnikiem angielskim, ale podziwiając jego odporność i zdolność ponoszenia ciężarów, które Francuzom wydają się olbrzymimi.**

Opinia kół finansowych jest pod silnym wrażeniem podatkowej polityki rządu brytyjskiego. W obecnych czasach zwłaszcza jest rzeczą ważną i pożyteczną, gdy **rząd demokratyczny jest na tyle silny, że może obywatelom mówić prawdy nieprzyjemne.**

Z drugiej strony nagromadzenie przez rząd dużych zapasów produktów w tajemnicy i bez hałasu, świadczy, że nie tylko w **krajach dyktatorskich można działać szybko i skutecznie.**

Walka amerykańsko-włoska o naftę albańską

Według doniesień z Tirany, jeden z wielkich amerykańskich koncernów naftowych nabył ostatnio bardzo poważne tereny naftowe w Albanii. Tereny te stykają się ze źródłami nafty, zakupionymi w swoim czasie przez Włochów w Valonie.

O rozmiarach pól naftowych, nabytych przez przemysłowców amerykańskich świadczyć może m. in. fakt, że koszt inwestycji, przewidzianych w pierwszym okresie pracy, wynosi ćwierć miliona dolarów.

O 10 proc. mniej świń w Rzeszy Niemieckiej

Według stanu z dnia 3 marca rb. ogólna ilość nierogacizny Rzeszy (bez Austrii) wyniosła 20.260 tys. sztuk wobec 22.630 w tym samym okresie roku ubiegłego.

Spadek pogłowia wynosi zatem 10,5 proc.

W tej globalnej ilości było 4.610 tys. sztuk rzeźnych (powyżej roku), świń młodych, tj. ponad ośmiotygodniowych do półrocznych było 9.400 tys. sztuk, prosiąt poniżej ośmiu tygodni 4.460 tys. sztuk wobec 5.570 tys. sztuk w roku ubiegłym.

343 ogrodników prosi o targowisko na Woli

Na Woli, jak wiadomo, znajduje się bardzo wiele gospodarstw ogrodniczych, które zaopatrują stolicę w warzywa i owoce.

Dotychczas miejscem zbytu produktów ogrodniczych było targowisko przy ul. Grójeckiej, jako położone najbliżej miejsca produkcji, co było korzystne zarówno dla producentów jak i konsumentów. Targowisko to pozwalało na zaopatrywanie się w warzywa bezpośrednio z pominięciem kosztownego pośrednictwa.

Jak wiadomo targowisko przy ulicy Grójeckiej ma być skasowane. Wobec tego producenci wolscy zwrócili się za pośrednictwem warszawskiej izby rolniczej do prezydenta miasta z prośbą o urządzenie targowiska warzywnego na odpowiednim placu na Woli.

Memoriał w tej sprawie podpisało 343 producentów.

30 milionów fr. szw. strat poniosły sady i winnice szwajcarskie

Wahania temperatury w ostatnim miesiącu sprowadziły katastrofalne skutki dla wegetacji szwajcarskiej.

Miesiąc marzec wykazał średnią temperaturę nigdy jeszcze nie notowaną w tym miesiącu w Szwajcarii. Wobec panującego ciepła wiele drzew zakwitło i wegetacja w ogóle wyjątkowo wcześnie się rozwinęła. Mrozy jakie w połowie kwietnia nastąpiły sprowadziły fatalne następstwa. Jak wynika z urzędowych badań, przeprowadzonych w poszczególnych kantonach, Szwajcaria stoi wobec prawdziwej klęski.

Fala zimna zniszczyła spodziewane plany w drzewach owocowych i winnicach. Poszkodowane są przede wszystkim kantony walezyjski i wodejski. Szkody w kantonie walezyjskim obliczane są na 12 milionów fr. szw., w wodejskim zaś na 18 milionów fr. szw. W najważniejszych obszarach uprawy wina szkody wynoszą 80—100 proc.

Najmniej ucierpiały stosunkowo kantony zuryski i st. galleński. Wobec rozmiarów klęski organizowana jest akcja pomocy zarówno ze strony rządów kantonalnych, jak i rządu federalnego.

XIV Zjazd urzędników pocztowych w Bydgoszczy

W dniu 22 bm. rozpocznie swe trzydniowe obrady XIV Walny Zjazd Delegatów Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów RP. Zjazd urzędników pocztowych zwołano do Bydgoszczy.

Porządek obrad przewiduje część oficjalną; sprawozdania zarządu głównego, wybory komisji zjazdowych i prace komisji, sprawozdania komisji, wybory nowych władz Związku. Ponadto zjazd urzędników pocztowych zastanawiać się będzie w dziedzinie organizacyjnej nad sposobami skonsolidowania wszystkich pracowników pocztowych w jednej organizacji zawodowej, sprawami uposażeniowymi, ustawodawstwem pracowniczym, oraz kwestiami samopomocowymi, w szczególności o pomocy uzdrowiskowej i letniskowej.

Ulepszamy technikę sprzedaży

„Ulepszamy technikę sprzedaży" taki tytuł nosi cykl wykładów dla sprzedawców branży papierniczo-piśmienniczej zorganizowany przez Koło papierników przy Stowarzyszeniu kupców polskich w porozumieniu z Kupieckim Instytutem Wiedzy Zawodowej.

Cykl rozpoczyna się w poniedziałek. dn. 9 bm.

Giełda pieniężna

Warszawa 7 maja.

Dziś zebranie giełdy walutowej nie odbyło się.

Tendencja dla pożyczek państwowych nieco mocniejsza, dla listów zastawnych i akcji utrzymana. W obrotach prywatnych 5 proc. renta ziemska (1000 i 500 zł) 53.00—54.00 (100 zł) 63.00—63.50.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inwest. II em. 82.63—82.75; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 41.75; 4 proc. poż. kons. (drobne) 68.75; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 65.00; 5 proc. konwers. 70.25—70.50; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64.25—64.50; 5 proc. L. Z. Warszawy 74.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 72.00—71.50—72.25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1936 r.) 71.25.

AKCJE: Bank Polski 116.50; Bank Zachodni 54.50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 35.00; Lilpop 73.50—74.75; Modrzejów 14.00; Starachowice 38.00; Żyrardów 59.00.

Maszyny i narzędzia rolnicze na Targach Poznańskich

Przemysłem najściślej związanym z rolnictwem jest niewątpliwie przemysł maszyn i narzędzi rolniczych. Wiadomo, że przemysł ten przeszedł w latach kryzysowych niebywale ostre nasilenie, wszak w takim np. r. 1933 portfel zamówień na maszyny rolnicze wyniósł zaledwie... 2 proc. swego stanu z r. 1928.

W tym czasie, dzięki polepszeniu się koniunktury w rolnictwie, również i przemysł maszyn rolniczych nabrał ponownie rumieńców życia, czego charakterystycznym odblaskiem jest pierwszy, pokryzysowy, na wielką skalę zakrojony pokaz maszyn i narzędzi rolniczych na tegorocznych Targach Poznańskich. Wielki plac kolumnowy Targów jest zapełniony eksponatami „odrodzonego" przemysłu.

Nowy Kartel papierniczy

Z dniem 1 bm. uruchomiono wspólne biuro sprzedaży papieru szrencowego (do opakowań). W skład nowego kartelu weszło 9 fabryk papieru szrencowego. Celem nowego syndykatu jest — według organizatorów — unormowanie produkcji i zbytu oraz podjęcie kroków w kierunku poparcia eksportu.

Rok temu rozwiązał się kartel papierniczy pn. „Centropapier". Nowa organizacja ma nawiązać do tradycji rozwiązanego kartelu.

W kilku wierszach

BILANS BANKU POLSKIEGO ZA III DEKADĘ KWIETNIA

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę kwietnia wykazuje wzrost zapasu złota od 0,3 miliony zł do 439,3 milionów zł. Powiększył się również stan pieniędzy zagranicznych i dewiz o 1,2 mil. zł do 14,5 milionów zł. Obieg biletów bankowych powiększył się o 99,7 milionów zł do sumy 1.141,0 milionów zł. Pokrycie złotem wynosi 34,73 prc.

WPŁYWY I WYDATKI PAŃSTWOWE W KWIETNIU

Tymczasowe zamknięcie rachunków skarbowych za kwiecień rb. wykazuje dochody w kwocie 201.921 tys. i wydatki — zł 199.436 tys. Nadwyżka dochodów nad wydatkami [illegible] zł 2.485 tys.

AUSTRIA W SYSTEMIE GOSPODARCZYM TRZECIEJ RZESZY

Stowarzyszenie Polskich Dziennikarzy i Publicystów gospodarczych urządza w środę tj. 11 bm. o godz. 20 w sali Izby przemysłowo-Handlowej w Warszawie zebranie dyskusyjne, na którym dr Jerzy Rawita-Gawroński wygłosi referat pt. „Austria w systemie gospodarczym Trzeciej Rzeszy".

ALUMINIUM — DOBRYM INTERESEM

Największy angielski koncern przemysłu aluminiowego [illegible] Aluminium Co. Ltd. wykazuje za rok 1937 czysty zysk w wysokości 388.200 funtów szt., podczas gdy zysk za rok 1936 wynosił 361.200 f. Koncern wypłaca za rok ubiegły dywidendę w wysokości 12 prc. wobec 10 prc. w r. 1936.

Dorywczość i brak jasnej myśli

Błędy ustawy samorządowej

Rządowe projekty ordynacji wyborczej dla sześciu miast

W swej mowie katowickiej — jakże odbiegającej od tego czym dotychczas karmione było społeczeństwo — p. wicepremier Kwiatkowski podkreślił, że „zarówno polityka społeczna jak i niezbędna potrzeba zapewnienia cennego udziału najszerszym warstwom społecznym w życiu publicznym dadzą się stopniowo ewolucyjnie nastawiać w swobodnej publicznej dyskusji, nawet w zdrowej walce poglądów **i w odświeżonych demokratycznych instytucjach ustawodawczych i samorządowych".**

Tak jest — nareszcie w odświeżonych demokratycznych instytucjach ustawodawczych i samorządowych. Stwierdzenie tego faktu przez wybitnego członka rządu i kierownika gospodarki państwowej w chwili, gdy złożone przez ten sam rząd projekty ustaw samorządowych czekają swej kolejki na sesję nadzwyczajną, napawać musi wszystkich uczciwych patriotów szczerym zadowoleniem.

Kierunek polityczno - społeczny reprezentowany przez „Nową Rzeczpospolitą" zawsze hołdował zasadzie, że zapewnienie cennego udziału najszerszym warstwom społecznym w życiu publicznym **jest najważniejszym elementem, który stanowi o „zdrowym pionie egzystencji państwa i rozwoju sił narodowych", a najpierwszym w dziele konsolidacji.** Nie będzie paradoksem twierdzenie, że zdrowa i jasna koncepcja samorządu w Polsce będzie najtrwalszą, granitową podstawą dla rozwoju utajonych potencjalnie twórczych sił w narodzie, **świadomych swej odpowiedzialnej roli w cierpliwym wykuwaniu lepszej przyszłości dla największego dobra zbiorowego, jakim jest Polska. To jest kamień węgielny konsolidacji.** Jednak pod warunkiem, że koncepcja samorządu będzie istotnie zdrowa, wolna od chwytów jałowych biurokratów i od ich podstępnej gry, zmierzającej do zepchnięcia samorządu do roli pachołka każdorazowego „ministra od samorządu" — obojętne, więcej czy mniej mądrego.

Jest rzeczą zastanawiającą, dlaczego z obu projektów ustaw przebija jak gdyby wielka obawa czynników rządowych przed zdrowym naporem społecznym na samorząd i chęć takiego skrępowania najrozmaitszymi przepisami i ograniczeniami czynnika społecznego, by nie mógł on nawet zadokumentować swojego właściwego stanowiska społecznego. Ograniczenia te ze słowa prostego „samorząd" czynią jakąś fikcję, wprowadzającą w błąd opinię publiczną, **i ujawniającą niedwuznacznie chęć zachowania dalej gospodarki miejskiej w rękach wyłącznie administracji politycznej.**

Idąc śladami myśli projektu ustawy o ustroju gminy m. st. Warszawy, widzimy, że prezydent miasta orzeka o utracie lub zawieszeniu mandatu radnego miejskiego (art. 15), będąc jednocześnie prezesem Rady Miejskiej zwołuje jej posiedzenia w miarę uznanej przez siebie potrzeby, mogąc liczbę posiedzeń w roku ograniczyć do sześciu (art. 18), na posiedzeniach przewodniczy, mając zapewniony wpływ na tok obrad, nakłada kary nie tylko na ławników, ale i na radnych, co musi z natury rzeczy wytwarzać poczucie zależności moralnej (art. 26), decyduje o przewodniczeniu w komisjach, nawet tych, które mogą się składać wyłącznie z członków rady miejskiej (art. 28), ma możność odwlekania lub nawet uniemożliwiania radzie miejskiej powzięcia uchwały o zarzutach przeciwko zarządowi miejskiemu (art. 32), w istocie działa zawsze jednoosobowo jako „zwierzchnik" wiceprezydentów i sprawujący nadzór nad czynnościami ławników (art. (art. 56), decyduje o składzie komisji dyscyplinarnej (art. 60) — a jednocześnie przy całej swej władzy jest tylko mężem zaufania min. spr. wewn. (art. 44, 45, 56, 64, 70, 71, 72 itd.).

Wprowadzenie rad dzielnicowych nie ratuje samorządu, a rzeczową w nim pracę tylko niesłychanie komplikuje. Warszawa zbyt wiele ma zadań o charakterze centralnym, aby gospodarka jej mogła ulegać presji organów dzielnicowych, a to może być jedyną treścią ich życia i źródłem nierzeczowej krytyki. Być może cały ten pomysł jest podyktowany chęcią liczenia się z ambicjami różnych sanacyjnych „przyjaciół" tej czy innej dzielnicy.

Jeśli chodzi o projekt ustawy o ordynacji wyborczej dla 6 miast, to też widać **jeszcze większe dowody dorywczości oraz braku jasinej i wyraźnej myśli w zakładaniu fundamentów właściwie regulujących tak ważne zagadnienia.** Przede wszystkim wydaje się dowolny wybór 6 miast jeśli przewidziane są Kraków i Poznań, to dlaczego nieprzewidziano np. Katowic i Bydgoszczy.

Propekt wprowadza w 40% korporacyjny skład rady miejskiej, zresztą w luźnym pojęciu zasady korporacyjności, z czego 20% wybierają różne izby, między innymi aptekarska, dentystyczna i związki właścicieli nieruchomości, drugie 20% związki zawodowe pracowników fizycznych i umysłowych.

Z tego powodu powstaje niezdrowe i nieobliczalne w skutkach pomieszanie działalności istniejącego oddzielnie samorządu zawodowego z działalnoścla samorządu powszechnego i to na terenie tego ostatniego. Zadaniem samorządu powszechnego jest zaspokojenie potrzeb kulturalnych, zdrowotnych i gospodarczych ogółu tzn. wszystkich mieszkańców, a nie poszczególnych zawodów, jest bowiem zrozumiałe, że samorząd powszechny nie ma żadnego wpływu na warunki pracy pracowników jakiegoś zawodu i nie stanowi dla nich żadnych praw.

W następnych artykułach ujawnimy czytelnikom braki głównych tez projektowanych ustaw i w jaki sposób należałoby przesunąć zagadnienie z płaszczyzny antyspołecznej na właściwą społeczną.

Ver.



— Jak mam ostrzydz włosy?
— Tak, jak mojemu ojcu, z dziurą w środku.

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Na ekranach i scenach stolicy

PANOWIE Z TOWARZYSTWA z miną NIEWINIĄTEK,
ZA ZASŁONĄ chowają się GDY KWITNĄ BZY.
Nic dziwnego, bo MIŁY jest ZŁEGO POCZĄTEK
lecz bardzo nieprzyjemny bywa koniec gry.

Więc kto może ratuje się, chyłkiem i milczkiem
uciekając, nim spadnie HURAGAN, jak grom...
Ostatnio opuściły nawet MAŁE WILCZKI,
warcząc, NIESAMOWITY na Matejki DOM

CZARY już nie pomogą! bo naiwne DUDKI
zmądrzały i pytają: „Pardon, a SKĄD SWĄD?"
OSTATNI ALARM dzwoni! Został już czas krótki,
by spakować manatki, nim wygonią stąd.

GRYF.

„...a tu po wsiach Niemcy chodzą

namawiają do Hitlera

Charakterystyczny list pomorskiego chłopa

Od jednego z naszych Czytelników i przyjaciół — chłopów otrzymaliśmy list, który, z zachowaniem stylu, przytaczamy poniżej, z drobnymi tylko skrótami. List ten jest niezmiernie charakterystyczny, wskazuje bowiem na najbardziej istotne bolączki i niebezpieczeństwa grożące wsi pomorskiej. (Nazwisko autora listu i jego dokładny adres znane są Redakcji).

Szanowna Redakcjo „Rzeczpospolitej"

Czytamy tutaj we wsi pismo Szanownej Redakcji i ja ze sąsiadami i przyjaciółmi zwracamy się do Szanownej Redakcji o zawiadomienie nas jak to będzie z obietnicami, które nam ciągle dają wysokie figury. Czy się coś robi ku poprawie w rolnictwie, bo na mój chłopski rozsądek nie jest wcale lepiej.

Rok 1937 — nadzwyczajna susza, zupełny brak paszy, a co za tym idzie brak i obornika. Zeszłej jesieni zapowiadali, że nawozy sztuczne będą tańsze i czekalim tego jak zbawienia, ażeby nimi zastąpić obornik, jak to spraktykowali już za granicą, a tymczasem my wiemy, że nasze nawozy sztuczne są w Estonii tańsze o 50%, a w Polsce zostało po staremu. I znowuż nam obiecywają na jesień tańsze nawozy i tak rok przepadł i nie ma pieniędzy i musi ziemia pozostać głodna i my są z tego głodni.

Pomimo to rolnicy nie zaniedbują się w pracy, ale głodny człowiek choć będzie umyty, wyczesany i zupełnie czysty, to głodny do niczego nie zdatny, najmniejszemu podmuchowi się nie oprze i żadnego pożytku z niego nie ma i ziemia jak głodna plonu nie wyda, co się w nią wsieje tyle się i zbierze z czego tylko państwo traci.

Pisze się o COP, a o nas zapomnieli, praw nam nie dają, a przedstawicielstwo rolnictwa to nie żadni chłopi i o nas się nie chcą upominać, bo im się zdaje, że jak mają prawa i są syci to wszyscy chłopi mają to samo i ziemia jest syta. Ale oni się zawiodą i pożałują tego jak przyjdzie czas.

Odkładać ciągle nie można i cierpliwości już brak, a tu po wsiach Niemcy chodzą i powiadają jak u Hitlera dobrze i żeby my w niego wierzyli to on się za nami upomni. Ale my nie wierzymy i czekamy kiedy słowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który mówił na św. Józefa, będą wprowadzone przez nasz rząd, to wtedy Niemcy nie śmieją chodzić i namawiać do Hitlera.

Szanowna Redakcjo racz przyjąć do wiadomości moje chłopskie rozumowanie i z całego serca życzę na pracy społecznej dobrego powodzenia.



— Tego jeszcze z tabą nie przeżyłam!

Na naszej osi

Oś Katowice–Lwów–Warszawa

Tydzień ubiegły, bez przesady, można nazwać — chemicznym. Chemia gazów stała się nagle tematem gruntownych studiów w kołach politycznych.

Lokale na Wiejskiej, na Matejki i na Szerokiej (gdzie osiadł zbuntowany p. Rutkowski), przemieniły się w laboratoria, gdzie gorączkowo produkować zaczęto zasłony dymne i gazy jadowite, a przede wszystkim — cuchnące.

Długo dławiony pod kocem ozon — ulotnił się wreszcie z hukiem, wśród trwożnych pytań „skąd swąd?", rozsadzając przy tej sposobności falangę i brygadę.

Jak powiedział ktoś dowcipny, poza nawiasem znaleźli się skutkiem tego m. in. dwaj panowie Kozłowscy: Tomasz (z „Jutra Pracy") i Leon (bez jutra i bez pracy). Tuzin Budzyńskich ruszył do Resursy, a w lokalu ZMP, przy ulicy Wiejskiej major Galinat krzepił ciepłym słowem tych kierowników „placówek", którzy z ogólnej liczby d w ó c h t y s i ę c y stawili się na odprawę. Przybyli bowiem jak jeden mąż wszyscy... s z e s n a s t u.

Było więc w obozie „smętnie i i laurowo" zwłaszcza, że najnieoczekiwaniej w świecie, prasa doniosła, że pan wicepremier „tworzy na Rymarskiej nowy C(entralny) O(kręg) P(olityczny)".

Zakotłowało się na Matejki, zagotowało na Szpitalnej, w redakcji „Gazety Polskiej", i p. Miedziński, nie mogąc opanować wzruszenia, siadł przy biurku redaktorskim i kropnął sążnisty artykuł o... sprawach hiszpańskich. Jest to zrozumiałe, zważywszy na asocjację pojęcia „Hiszpania" z przysłowiem: „Kończą się piękne dnie Aranjueżu". Aranjuez, jak bowiem wiadomo, leży w Hiszpanii.

Głuche milczenie, z jakim prasa ozonowa przyjęła mowę wiceszefa rządu przerwał potężny głos Samotnika z Riond Bosson.

Poszły w ruch telefony. Pułk. Miedziński osobiście wydał wszystkim swoim g o ń c o m i k u r i e r o m redakcyjnym surowe polecenie, by pisnąć się nawet nie ważyli o tym Oświadczeniu. Sam zaś wyszedł z redakcji i poszedł po rozum do głowy.

Długo szedł, zmęczył się bezpłodnym chodzeniem, aż doszedł do Rymarskiej i „spowodował", jak pisze „Czas", p. wicepremiera do udzielenia mu wywiadu.

Combinazione była dobra, miała tę tylko wadę, że się... nie udała. Efekt chybił. Ale to tak zawsze bywa, gdy tam, gdzie konie kują jakiś „nieoczekiwany podmajster" (kapitalne określenie nieocenionego „Czasu") łapę podstawia.

W każdym razie — opłaciło się o tyle, że przez cały jeden dzień znów wszyscy mówili o ozonie. Jak w obecnej sytuacji, to bardzo długo. „Wszystkie ludy puszczy patrzą dzisiaj na nas" — tak zdaje się brzmiało hasło Bandar-Logu — plemienia małp, w „Księdze Dżungli" Kiplinga, o czym z taką lubością swego czasu p. Miedziński opowiadał zgromadzonym posłom.

Ale, jak się wyżej zaznaczyło, efekt trwał zaledwie jeden dzień. Zgasiła go bowiem wiadomość, że prof. Bartel został mianowany senatorem i opuszcza swą zaciszną willę przy ul. Nabielaka we Lwowie, przenosząc się do Warszawy.

Nazwisko Bartel budzi nieprzyjemne wspomnienia wśród tzw. grupy „pułkowników", których w r. 1930 słynnym okólnikiem przepędził z cukierni „Europejskiej" przypominając im, że godziny urzędowe są od tego, by je spędzać w biurze, a nie przy stoliku kawiarnianym.

Przez osiem lat wielokrotny expremier leczył swoje nerki i nerwy, studiując perspektywy i nie zabierając głosu w sprawach publicznych, chyba, że... z odwołaniem w prasie. Stąd brać dziennikarska nie kwapi się pono po wywiad, choćby go nawet, jak twierdzi, miała dostać — „czarno na białem".

Tak oto w blaskach majowego słońca snuć się zaczyna nowa nić — tworzy się nowa oś „profesorska".

Katowice — Lwów — Warszawa — oś wygina się... Z Rymarskiej biegnie na Stare Miasto, gdzie w Zamku zwykł zatrzymywać się zwykle, przyjeżdżający ze Lwowa profesor Bartel.

Tak przynajmniej ćwierkają sobie wróble na dachach stolicy, a wczoraj nawet piszczało o tym podobno w trawie.

Nic dziwnego przeto, że ma o czym myśleć i nad czym medytować szef prasy ozonowej, pułkownik Miedziński.

KONRAD JEŻYCKI

Sprzeczne opinie świadków

Feralna trzynastka

w procesie Michalskiego i Idzikowskiego

Pierwszy zeznawał b. referent Min. Skarbu Pawlicki.

Zeznania tego świadka dotyczyły głównie sprawy umorzenia podatku spadkowego po śp. Rayskim. Zdaniem świadka, umorzenie tego podatku było zasadne ze względu na stan majątkowy spadkobierców. Grosskopfa zaś sprawa byłaby jednakże tak samo załatwiona, bez względu na interwencję.

Nie zapłacone honorarium

Św. Rayska: — W 1927 r. syn mój odziedziczył majątek ziemski. Urząd skarbowy oszacował majątek i wymierzył podatek spadkowy 97.000 zł. Urząd nie uwzględnił w 50 proc. długów spadkowych. Zwracałam się do urzędu i naczelnik urzędu zlekceważył moje uwagi. Wymiar uprawomocnił się. Prosiłam o drugie przerachowanie, w tym czasie wpłaciłam dwie lub trzy raty. Składałam podania do Ministerstwa, bez skutku. Wtedy polecono mi adw. Grosskopfa, który podjął się sprawy i zażądał około 20 proc.

Zawiadomienie o zredukowaniu podatku otrzymałam mniej więcej po upływie roku. Adw. G. upominał się ciągle o honorarium.

Przew.: Czy żądał 15 tysięcy?

Św. Rayska: Zdaje mi się, nie pamiętam. Upominał się bardzo „nahalnie“, nie grzecznie. Ostatecznie nie zapłaciłam honorarium, gdyż adw. Gr. wyjechał później. Dałam tylko jeden weksel na 3.000 zł p. Witkowskiemu, którego adw. Gr. upoważnił do odbioru.

Przew.: Czy pani uważała, że to jest honorarium wysokie? O ubocznych kosztach nic nie mówił?

Św. Rayska: Chodziło o przywrócenie terminu. O żadnych dodatkowych kosztach nie było mowy. Targowałam się.

Prokurator: Z czego państwo mieli spłacić ten wysoki podatek?

Św. Rayska: Część dałam z moich pieniędzy, nadto chłopi mieli płacić za parcelację.

Prokurator: Jak pani trafiła do adwokata Grosskopfa, jak przedstawiano jego walory.

Św. Rayska: Powiedziano, że adwokat Gr. jest specjalistą od spraw podatkowych.

Prokurator: Czy nie było umowy o umorzeniu podatku?

Św. Rayska: Ja się na tym nie znam, uważam, że to obniżenie nastąpiło w związku z uwzględnieniem długów i ustawą o umorzeniu podatków z 1933 roku. W rezultacie nie zapłaciłam ani grosza honorarium, gdyż i weksla nie wykupiłam.

Przedst. Min.: Czy zapłata podatku byłaby panią zrujnowała?

Św. Rayska: Byłoby mi bardzo ciężko, ale czy zrujnowałoby mnie — nie wiem. Jeszcze dotychczas wszystkich długów spadkowych nie spłaciłam. Majątek był bardzo zniszczony.

Zamknięcie drzwi

Św. Świtalski Ferdynand, dyr. izby skarb. w Poznaniu, b. inspektor min. skarbu.

Sędzia: Czy wicemin. Starzyński interesował się sprawą Pinesa?

Św. Świtalski: Nie przypominam sobie.

Sędzia: Czy Michalski interweniował kiedyś u pana w konkretnej sprawie?

Św. Świtalski: Nie, nie przypominam sobie takiego wypadku.

Dalszy ciąg zeznań św. Świtalskiego odbył się przy drzwiach zamkniętych.

Św. Witkowski, urzędnik prywatny, zapoznał p. Rayską z adw. Gr. na prośbę brata Rayskiej. Później Rayska nie chciała płacić.

Św. Ligaj nie wniósł nic do sprawy.

Wszechwładny Michalski

Św. Kurpiewski, b. naczelnik wydziału w Min., wyraża się o Michalskim, że „w pierwszych latach urzędowania był wszechwładny“...

Strzelający sekwestrator

Św. Czarnota, poborca podatkowy w Biłgoraju. Dokonywał egzekucji w firmie Frampol. Okazuje protokół.

Przew.: Czy pan zawsze był taki przewidujący?

Św. Czarnota: Pan Miazgo i Michalski byli „słynni“, więc wiedziałem co mnie czeka. Nazajutrz po egzekucji, gdy przystąpiłem do zwózki, naczelnik urzędu oświadczył, że był telefon z Ministerstwa, żeby wstrzymać egzekucję. Wkrótce potem zostałem zwolniony. Przyczyn zwolnienia nie otrzymałem. Starałem się o przyjęcie u prezesa izby, lecz nie uzyskałem. Później od p. Jastrzębskiego dowiedziałem się, że wyrobiono mi fatalną opinię, i że sprawa zależy od p. Michalskiego. Postarałem się o list polecający i przyjechałem do Warszawy, lecz nie uzyskałem przyjęcia u Michalskiego. Ostrzegano mnie, żeby być ostrożnym z „Frampolem“, bo to jest firma Michalskiego.

Płatnicy w Biłgoraju w ogóle nie chcieli płacić, powoływali się na dobre stosunki z Michalskim. Do „Frampolu“ poszedłem w towarzystwie świadków. Okazałem legitymację p. Miazgo, ten odmówił, że pieniędzy nie ma, wobec czego zacząłem zabierać deski i zwozić.

Prokurator: Czy po zwózce podpiliście sobie i czy pan nie strzelał z rewolweru?

Św. Czarnota: Po drodze do majątku Miazgi, jadąc na furze jeden z kolegów wystrzelił z rewolweru. Było to półtora kilometra od majątku.

Obrońca: Dlaczego strzelaliście?

Świadek Cz.: Tak sobie wystrzelili, dlatego, że kolega strzelił.

Obrońca: Dlaczego pan nie zrobił protokółu, gdy płatnicy nie chcieli płacić?

Św. Cz.: Mówili mi: „panie, pan chce żyć“, „naczelnik nie jest stół“, prawie cała osada nie płaciła.

Usłużni wierzyciele i oporni płatnicy

Św. Koliński, dyr. firmy Zajączkowski: Michalskiego znał bardzo dawno. Michalski zwrócił się, żeby mu ułatwić dyskonto. Miałem zaufanie do jego osoby, jako człowieka. Weksle były „przekręcane“ (prolongowane), ostatecznie nie zostały wykupione.

Św. Kolanowski plenipotent Sobańskich.

Dyskontowałem weksel „Frampolu“ na prośbę p. Kolińskiego. Weksle żyrowane były przez p. Miazgę. Ostatecznie nie ponieśliśmy straty — bo weksle te zostały zaliczone p. Kolińskiemu.

Później gdy miałem trudności podatkowe i starałem się o wstrzymanie egzekucji — byłem u p. Michalskiego i prosiłem o wstrzymanie egzekucji, ewentualnie prosiłem o telefoniczną dyspozycję. Michalski powiedział, że rozpatrzy...

Zaznaczam, że nie miało to żadnego związku z wekslami „Frampolu“. W czasie wizyty w ministerstwie nie wiedziałem, że Michalski był współwłaścicielem „Frampolu“ — Michalskiego wówczas nie znałem.

Św. Felken, b. kierownik działu likwidacyjnego w izbie skarbowej w Grodzisku.

Sędzia: Czy przypomina pan sobie polecenie wstrzymania egzekucji u hr. Sobańskich?

Św.: — W stosunku do Sobańskich stosowaliśmy dość radykalne środki — tam były trudności — były zajęte rozmaite przedmioty. Zaległości były poważne. Do dziś dnia nie są uregulowane. Sobański był zamieszczony na pierwszej liście „płatników złej woli“.

Reskrypt wstrzymania egzekucji w r. 1931 podpisany był przez Michalskiego.

Św. Kamiński — urzędn. wydziału gospod. w ministerstwie.

Sędzia: — Czy Michalski zwracał się w r. 1930 o pożyczkę 3000 zł.?

Św.: — Pożyczyłem na weksle. Opowiadał mi o „Frampolu“ — o zyskach... Potem dopożyczyłem jeszcze 2000 zł. Procenty płacił ale kapitału całego nie zwrócił. Weksle były oso biście wystawione przez Michalskiego.

Prokurator: — Czy przedstawiał stan interesów, jako pomyślny?

Świadek: — Tak.

Czy wprowadził w błąd

Odczytano zeznania b. wicemin. Rożnowskiego, które wypadły druzgocąco dla Michalskiego. Wynika z nich, że Starzyński i Zawadzki darzyli Michalskiego dużym zaufaniem. Otrzymał informacje o Michalskim, które wywołały zastrzeżenia. Zarządził poufną analizę urzędowania Michalskiego — w wyniku żądał usunięcia Michalskiego — minister Zawadzki na to się nie zgodził.

Co do sprawy Rayskiego, nie widzi żadnych względów, ani prawnych, ani moralnych do umorzenia.

Stwierdza, że akt w sprawie Rayskiego nie miał w ręku i wnioskuje, że sprawa była mu referowana ustnie i musiał być wprowadzony w błąd, co do stanowiska kieleckiej izby skarbowej — gdyż inaczej nie podpisałby decyzji umarzającej.

Na tym przerwano posiedzenie do dn. 9 bm.

Wyrok zapadnie w poniedziałek

Prokurator—obrońcy—oskarżony

przemawiają w procesie Starzyński-Studnicki

Drugi dzień procesu w sądzie apelacyjnym rozpoczął się od przemówienia prokuratora Missuny.

Przewód sądowy w I instancji w sprawie niniejszej wyczerpał wszystko to, so nazywamy materiałem dowodowym — mówi prokurator. — Oskarżony w dalszym ciągu obstaje przy twierdzeniu swojej broszury.

Przechodząc do skargi apelacyjnej oskarżonego jestem zmuszony w dzisiejszym przemówieniu powrócić do omówienia tych dowodów i przypomnieć ich wysokiemu sądowi, chociaż wydawało mi się, że protokół rozprawy I instancji powinien stwierdzić, że apelacja oskarżonego pozbawiona jest podstaw w tych punktach, w których usiłuje on wbrew faktycznemu stanowi rzeczy prowadzić spór.

W dalszym ciągu swego przemówienia prokurator Missuna omawia szczegółowo i zbija wszystkie tezy apelacji oskarżonego. Wreszcie omawia zeznania świadków.

Prokurator kończy swe przemówienie prosząc o zatwierdzenie wyroku sądu okręgowego, od którego odwołała się obrona i popierając w całej rozciągłości skargę apelacyjną prokuratury.

Rzecznik oskarżenia adw. Skoczyński ogranicza się do oświadczenia, iż przyłącza się do wywodów prokuratora i popiera skargę apelacyjną.

Z kolei zabiera głos obrońca adw. Zieliński polemizując z wysuniętymi przez prokuratora w stosunku do oskarżonego zarzutami dwulicowości i złej woli. Wskazuje przy tym na 50-letnią działalność polityczną i publicystyczną oskarżonego, na opinię świadków, którzy mówili o nim jako o człowieku bezinteresownym, czystych pobudek i wielkiej odwagi cywilnej. Twierdzi, że Studnicki walczył nie z prez. Starzyńskim, nie z jednostką, lecz z pewnym systemem rządzenia, z monopartyjnością.

Z kolei chce składać wyjaśnienia osk. Studnicki, przewodniczący jednak tłumaczy mu, że procedura pozwala udzielić mu głosu dopiero jako ostatniemu w ostatnim słowie.

Głos zabiera obrońca adw. Chmurski, twierdząc, że Studnicki nie wysuwał żadnych zarzutów przeciwko p. Starzyńskiemu jako człowiekowi prywatnemu, lecz wystąpił przeciw niemu jako dygnitarzowi, gospodarzowi stołecznego miasta. Uważa, że zarzuty należy rozpatrywać pod kątem widzenia całej broszury a nie jej fragmentów i wtedy ujawni się intencja jaką kierował się oskarżony.

Obrońca przechodzi kolejno wszystkie 11 punktów aktu oskarżenia i stara się je obalić cytując odpowiednie ustępy z broszury p. Studnickiego. Ponieważ powołuje się przy tym na wycinki prasowe, które nie zostały dołączone do akt sprawy, tak jakby to były dokumenty sądowe, przewodniczący zwraca mu uwagę na niedopuszczalność takiego postępowania. W pewnym momencie adw. Chmurski grozi nawet, że złoży obronę.

Następują obszerne wyjaśnienia oskarżonego Studnickiego.

Wyrok spodziewany jest w poniedziałek.

Katolicyzm i nacjonalizm

W dniu 10 maja o godz. 20-ej w sali Domu Katolickiego im. Piusa XI przy ul. Nowogrodzkiej 49, oj. Jacek Woroniecki wygłosi niezmiernie interesujący odczyt na temat „Katolicyzm i nacjonalizm“.

Będzie to następny z cyklu XX wieczór dyskusyjny, poświęcony zagadnieniom państwa chrześcijańskiego.

Wywiad i kontrwywiad w powstaniu styczniowym

Pod powyższym tytułem w sali Towarzystwa Historycznego na Starym Mieście, red. Michał Godlewski, autor kilku prac o wywiadzie, wygłosił odczyt.

Prelegent w interesującym odczycie opowiedział o powstańczym szefie wywiadu Janie Karłowiczu, którego przygody i bohaterskie czyny nie były znane ogółowi.

Karłowicz, organizator policji narodowej w powstaniu styczniowym, posiadał do dyspozycji nawet laboratorium chemiczne, w którym preparowane były środki samozapalające, którymi został spalony warszawski ratusz, dla zniszczenia znajdujących się tam papierów podatkowych i policyjnych.

12-letni chłopiec fałszywym oskarżycielem ojca

Do izby karnej Sądu Najwyższego wpłynął wniosek o wznowienie postępowania karnego w sprawie Antoniego Zyżyńskiego, skazanego na sześć lat więzienia za fałszerstwo pieniędzy.

Dawid Zajde chcąc się zemścić na Antonim Zyżyńskim doniósł policji, że ten fałszuje pieniądze i że dnia 8 grudnia 1935 roku dokonają obaj transakcji, przy której można będzie złapać ich obu. Opierając się na tych „poufnych“ wiadomościach wydział śledczy aresztował Zyżyńskiego. Na rozprawie w sądzie okręgowym okazało się, że najbardziej obciążające zeznania złożył przeciw Zyżyńskiemu... jego syn, 12-letni chłopiec.

Na podstawie tych zeznań sądy trzech instancji skazały Zyżyńskiego na 6 lat więzienia.

Dopiero później okazało się, że chociaż chłopca „nie bito“ jak zeznali policjanci, ale „surowo żądano od niego zeznania prawdy“. Tak się też stało, że chłopiec opowiadał i na policji i przed sądem fantastyczne historie, którym nawet przeczyły zeznania innych świadków, byleby tylko „ratować“, jak mu wmówiono, ojca przed więzieniem. Chłopiec przyznał się, że w urzędzie śledczym nie mówił nic z tych rzeczy, które mu przypisywano, a protokół jest zmyślony przez policję, która chciała sobie uprościć dochodzenie winy.

Poza tym znaleźli się świadkowie, którzy stwierdzili, że Dawid Zajde żądał od Zyżyńskiego 3—4 tysięcy złotych za złożenie „innych“ zeznań.

Wobec tego obrońca złożył skargę do Sądu Najwyższego o przeprowadzenie ponownego dochodzenia i uchylenie skazującego wyroku sądu apelacyjnego.

Nie będzie już rozbijał
Groźny włamywacz i bandyta pojechał do Berezy

W każdej gromadzie ludzkiej, w każdej sferze znajdują się mniej lub więcej wybitne jednostki, bardziej ruchliwe i znane. Ma takich i świat przestępczy. Słynny kasiarz „Szpicbródka“ dawał o sobie znać nie tylko swojej sferze. Znają go wszyscy. Przebywa obecnie w więzieniu.

„Szpicbródka“ miał przyjaciela Marka Zienkiewicza. Jeśli chodzi o świat przestępczy, to Zienkiewicz jest tam uważany za osobnika „o wyższej wartości“. Zienkiewicz zażywał zresztą prócz tego sławy solidnego obywatela i w społeczności pozazłodziejskiej. Był przez jakiś czas właścicielem restauracji przy ulicy Widok, będąc jednocześnie czynnym w świecie podziemi.

Zienkiewicz był kasiarzem, chociaż nie gardził i innego rodzaju wyprawami złodziejskimi, a nawet rozbojem i bandytyzmem. Głośna była w swoim czasie krwawa walka jednej z szajek bandyckich z policją w alei Szucha, gdzie ciężko postrzelony został wywiadowca policji Dobrzyński. W walce tej brał udział Zienkiewicz wespół z kompanem swoim Danarzewskim.

Jest to niezwykle sprytny włamywacz. Toteż nie łatwo jest dowieść mu winy. Ponieważ jednak Zienkiewicz zagrażał bezpieczeństwu publicznemu, stojąc za kulisami działalności wielu szajek złodziejskich i rozbójniczych, nazwisko jego znalazło się niedawno na podanej oficjalnie liście zamkniętych w Berezie przestępców.

Miała tak duże wydatki
że „musiała“ kraść

Przed sądem okręgowym odpowiadali Władysław i Zygmunt Rosochowie oraz matka ich Małgorzata, oskarżeni o to, że Aleksandrowi Kurowskiemu wykradli systematycznie około 13.000 zł.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Kurowski, właściciel dużej piekarni w Warszawie przyjął do służby Rosochowa i dopiero po długim czasie zauważył brak pieniędzy. Jednocześnie stwierdził, że Rosochowa ze swoich skromnych zarobków kupiła jednemu synowi motocykl, drugiemu sklep z owocami i w ogóle — wydaje dużo pieniędzy. To zmusiło go do skontrolowania kasy, gdzie stwierdził poważne braki.

Oskarżona o kradzież Rosochowa tłumaczyła się, że miała duże wydatki, bo np. kochankowi swojemu musiała dać 500 zł „na odczepne“, poza tym dużo kosztowali ją synowie. Rosochowie — nie przyznają się do winy, twierdząc, że z matką utrzymywali bardzo luźny kontakt, a oskarżenie jest dowodem jeszcze jednej złośliwości Kurowskiego, który w ten sposób chciał się pozbyć ich matki.

Nowe przepisy o totalizatorze

Wczorajszy Dziennik Ustaw przynosi nowe rozporządzenie Min. Roln. w sprawie zmiany rozporz. o totalizatorze.

Nowe przepisy określają dokładnie jakie stawki mogą być przyjmowane, na jaką ilość koni. Wprowadza się wzajemne zakłady graczy itd. Prócz tego wyjaśnia się w jakich wypadkach musi być zwrócona stawka grającemu itd.

Nowe przepisy już weszły od wczoraj w życie i muszą być stosowane

Złodziej przy kierownicy
Dramatyczny pościg przez miasto

Z postoju na ulicy Rymarskiej zginęła taksówka w chwili gdy szofer na chwilę się oddalił. Właściciel taksówki Władysław Mądry zawiadomił o kradzieży policję, która zajęła się jej odszukaniem.

Nazajutrz taksówkę zauważono na postoju przy zbiegu ulic Miodowej i Krakowskiego Przedmieścia. Złodziej siedzący przy kierownicy zorientował się w sytuacji i puścił w ruch motor. Nastąpił wyścig, który trwał na przestrzeni Warszawy bo aż do Mokotowa. Tam dopiero taksówkę dopędzono i zatrzymano.

Przy kierownicy siedział brat dozorcy domu przy ul. Rymarskiej 8 Tadeusz Bąk, również tam zamieszkały. On to był sprawcą kradzieży taksówki. Złodzieja samochodowego osadzono w areszcie.

Nie udało się „zwędzić“ 3.000 zł
Goniec obrabował sam siebie

Goniec większego mechanicznego warsztatu ślusarskiego Gutmana Szulim Szpilman otrzymał 3000 zł w celu wpłacenia w jednej z instytucji finansowych. W dwie godziny potem Szpilman wrócił do szefa zaaferowany i pokazując podartą kieszeń zameldował, że na ulicy Fredry złodzieje skradli mu całą gotówkę Szpilman bronił się, ale uległ przeważającej sile bandytów, których miało być kilku.

O napadzie zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie ustalając że kieszeń podarto wcale nie po złodziejsku. Przyciśnięty do muru Szpilman poplątał się w zeznaniach i ostatecznie wyszło na to, że to on sam podarł sobie kieszeń, pieniądze zaś ukrył. Niefortunnego symulanta osadzono w areszcie.

—

3.000 zastawów
będzie sprzedanych od młotka

W Lombardzie Miejskim wyznaczono termin wiosennej licytacji niewykupionych zastawów.

Z młotka sprzedanych będzie blisko 3.000 rozmaitych przedmiotów. Większość stanowi zastawiona garderoba.

Nie tłuczcie szkła
na drogach

Większość wypadków uszkodzenia opon powstaje wskutek przecięcia ich przez szkło, rozrzucone po szosach.

Wskazane jest wydanie zarządzenia ustalającego, że winni tłuczenia szkła na drogach (woźnice po wypróżnieniu alkoholu z butelek, względnie dzieci, rzucając całe butelki na jezdnię), będą surowo karani.

Akcja sanitarna
trwa w dalszym ciągu

Jak dowiadujemy się, prowadzona przez starostwa grodzkie akcja sanitarno porządkowa trwać ma dłuższy czas.

Komisje będą czynne codziennie. W poszczególnych starostwach wyznaczone będą dni specjalnie wzmożonej akcji, podczas której sądy administracyjne będą czynne przez cały dzień. Winni są doprowadzani przez policję i natychmiast karani. Akcja ma na celu ostateczne uporządkowanie handlu spożywczego i podwórz.

Fortuna łupem złodzieja
Nic nie ustrzeże przed „szczurem“ hotelowym

W jednym z hoteli w Brukseli dokonano olbrzymiej kradzieży, której ofiarą padł kupiec brylantów Markus Banengel.

W toku różnych tranzakcji p. Banengel wstąpił do hotelu i złożył zainkasowane sumy do neseseru zaopatrzonego w skomplikowany zamek, po czym oddalił się z pokoju na parę minut. Przez ten czas nieznany szczur hotelowy zdążył dobrać się do zamkniętego numeru i otworzywszy kunsztowny zamek bez uszkodzenia, zabrał całą zawartość neseseru. Obłowił się nieźle, albowiem łupem jego stało się 450 banknotów 1.000-markowych, 60 guldenów holenderskich, 148 banknotów po 1.000 guld, hol. oraz trzy paczki zawierające łącznie 216 banknotów po 100 funtów angielskich.

—

Uczczenie twórczości Zdzisława Kleszczyńskiego

Jutrzejszy „poniedziałek“ T-wa Literatów i Dziennikarzy w Simie poświęcony będzie przedwcześnie zgasłemu poecie, powieściopisarzowi i felietoniście Zdzisławowi Kleszczyńskiemu.

Wielostronna i bogata twórczość tego pisarza zobrazowana będzie w syntetycznym ujęciu przez pp. Antoniego Bogusławskiego, Wacława Grubińskiego i Leona Chrzanowskiego. Mówić będą o Kleszczyńskim jako o poecie, powieściopisarzu i jako felietoniście.

Fragmenty literackie z twórczości Kleszczyńskiego podane będą w interpretacji wybitnych naszych artystów-recytatorów, pp. Celiny Szpakowskiej, Jana Kochanowicza i Artura Kwiatkowskiego. Deklamować będą m. in. konkursowe utwory Kleszczyńskiego „Książę“ „Nowy Rok“, „Rok 1920“ i kilka innych.

—

Pogoda

Dziś pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami. Nieco chłodniej (temperatura dniem do 10 st.), silne i porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Likwidacja straganów na bazarach

Wydział przemysłowy zarządu miejskiego rozpoczął lustrację bazarów prywatnych w Warszawie.

Ostatnio dokonano lustracji bazaru przy ul. Twardej 1. Podczas tych lustracji sprawdza się, czy stragany odpowiadają przepisom, czy ilość miejsc odpowiada wydanej koncesji itd.

W wielu wypadkach część straganów będzie usunięta. Wprawdzie porządek na bazarach należy do zagadnień wyjątkowo poważnych, jednak, jak to podkreślają organizacje drobnokupieckie, usuwanie straganów nie jest środkiem celowym, bowiem powiększa tylko nędzę.



Warszawa się rozrasta obejmując coraz więcej wolnej przestrzeni, na której buduje się domy. Czyni to w niektórych miejscach stolicę podobną do wsi. Są przecież takie ulice w Warszawie, na których pasą się krowy, konie i kozy. Ot choćby ulica na Kole, nosząca symboliczną nazwę Magistrackiej. Bo że krowy pasą się na Włościańskiej, to jest zrozumiałe, ale żeby na Magistrackiej... Toteż postanowiono pastwiska odsunąć od najbliższego domostwa

CO NAJMNIEJ O 300 METRÓW.

Na pierwszy ogień poszła Saska Kępa. Krowy mogą sobie tylko z daleka popatrzeć na Warszawę i chociaż będą dalej skubały miejską trawkę stolicy, to jednak zdala od domów. Prestiż miasta musi być utrzymany.

Jest wprawdzie wiele innych plag warszawskich, które prestiż mocno podrywają, ale na to zdaje się nie ma na razie sposobu. Choćby zamiłowanie osobliwego rodzaju sportowców do cudzych rowerów. Wystarczy zostawić rower na jedną minutę bez opieki, a już znajdzie się nań amator. Teraz cykliści taszczą rowery na schody gdy wypadnie im (cyklistom nie rowerom) znaleźć się gdzieś na piętrze. Tak właśnie zrobił Michał Wójcik zanosząc rower na schody domu Bielańska 23. Na pół minuty wszedł tylko do jakiejś firmy, gdy znalazł się Henryk Błaszczak, który wsiadł na siodełko jak na swoje i

ZJECHAŁ PO SCHODACH

na złamanie karku. Karku nie złamał, jednak Wójcik dogonił go na ulicy i złapał.

Nie zawsze złodzieje dają się złapać. Czasami uciekają się nawet do bezczelnych wprost podstępów. Ekspedientka sklepu obuwia przy ul. Solnej 14 wygrzewała się na słońcu, stojąc w otwartych drzwiach i oczekując na klientów, którzy też wnet się zjawili. Jeden z nich znalazł pod bucikiem ekspedientki monetę. Znalazł ją demonstracyjnie robiąc minę jak gdyby to ekspedientce moneta wypadła z kieszeni. Panna

ZAŻĄDAŁA ZWROTU MONETY.

Znalazca jął się z ekspedientką przekomarzać oddalając się od drzwi sklepu na taką odległość, żeby mogli doń wejść jego wspólnicy. Po chwili znalazca oddał pannie monetę, ale przez ten czas zginęło ze sklepu 23 pary obuwia. Za 50 groszy tyle par obuwia to bajecznie tanio.

Jak to taniość czasami drogo kosztuje. Oszczędność też nie zawsze popłaca. Portier restauracji „Żywiec“ Franciszek Słomski, chcąc właścicielom i sobie zaoszczędzić czasu, zamiast na śmietnik wyrzucił ogryzione przez gości kości

WPROST NA CHODNIK.

Tak jak to się robi na peryferiach brudnych miasteczek prowincjonalnych. A tu tymczasem przechodzień Stanisław Taczanowski nadepnął na kość, poślizgnął się i upadł tłukąc sobie czoło. Wywołało to zbiegowisko publiczne, zjawił się policjant, narodził się protokół i Słomski otrzymał w prezencie 7 dni bezwzględnej kozy, [illegible] ąd starościński. Tak więc obuwie na Solnej jest bardzo tanie, zaś kości na Marszałkowskiej — bardzo drogie.

i. j.

Przyślij próbkę pisma, datę urodzenia

Poznaj swoje przeznaczenie

Pan| In-Tao odpowiada naszym czytelnikom

Kto chce poznać swoje wartości i uzdolnienia na podstawie analizy grafologicznej lub astro logicznej niech przyśle pod adresem naszej Redakcji z zaznaczeniem „IN TAO“ próbke swego pisma, względnie dokład na dałe urodzenia załaczaiac na koszty 50 groszy w znaczkach pocztowych.

Dla prenumeratorów naszych uzyskaliśmy również zniżke 50 proc. za wizyty osobiste u p. IN-TAO (za okazaniem kwitu za prenumerate za m-c bieżacy).

Pani IN-TAO przyjmuje przy ul. Wspólnej 12 m. 18 od 10 rano do 14 i od 16—18.

Odpowiedzi

„Z—02“. Typ Barana. Pismo Pana mówi o dużej intuicji i nawet zdolnościach przewidywania. Usposobienie ma Pan hojne ale bardzo niestałe i zmienne, również wahania między optymizmem a pesymizmem. Listopad tego roku przyniesie Panu dobre zmiany tak materialne jak i uczuciowe. W przyszłości dużo czasu spędzi Pan za granicą. Wyczuwam w Panu zainteresowania filozoficzne, radzę więcej czasu temu poświęcić da to panu wiele radości i spokoju.

RADIO

6.15 — 24.00

NIEDZIELA, 8.5.1938 R.

WARSZAWA I.

8.00 „Ave Maria"; 8.05 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.00 Transmisja nabożeństwa z Jasnej Góry; 10.30 Płyty; 11.30 Pamiątki polskie w Dreźnie — reportaż; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 W. A. Mozart: Requiem; 13.00 Przegląd kulturalny; 13.10 „Palestranci lubelscy" fragment z „Pamiątek Soplicy"; 13.30 Muzyka obiadowa; 14.45 Audycja dla wsi; 15.45 Audycja dla dzieci; 16.05 Koncert solistów; 16.45 „Co będziemy nosiły w lecie": 17.00 Koncert rozrywkowy; 19.00 „Kapelusz słomkowy" wodewil; 19.40 słynni wirtuozi; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Wiadomości sportowe; 21.15 „Kapelusz słomkowy" cz. II; 22.05 Opowieść o Wagnerze; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

14.45 „Łucja z Lammermoor" opera; 16.05 Felieton aktualny; 16.15 Zespół salonowy Wiesława Wilkosza; 22.00 Muzyka taneczna polskich kompozytorów; 22.35 Muzyka taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE:

16.00 Mediolan „Napój miłosny" opera Donizettiego (tr. z Wenecji).

20.00 Bruksela flam. „Mikado" opera Sullivana.

20.30 Strasburg. „Ruth" oratorium Francka.

21.30 Droitwich. „Noce nad Mississipi" — pieśni murzyńskie.

PONIEDZIAŁEK, 9.5.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.40 Drobne warsztaty wytwórcze; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa 15.30 ju; 16.15 Koncert; 16.50 Pogadanka aktualna; Wiad. gospodarcze; 15.45 Z pieśnią po kraju; 17.00 Pierwsza transatlantycka transmisja radiowa — odczyt; 17.15 Pogadanka sportowa; 18.10 Płyty; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 Audycja junackich hufców pracy; 19.30 Dyskutujmy: „O zwalczaniu żebractwa"; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Koncert rozrywkowy; 21.40 Nowości literackie; 22.00 Koncert symfoniczny; 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II.

13.00 Dawne formy taneczne w muzyce różnych epok; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Z północy na południe Warszawy— pogadanka; 15.15 Wiad. sportowe; 15.20 Orkiestra salonowa; 18.20 Koncert solistów; 18.45 Muzyna taneczna; 19.55 Życie kulturalno stolicy; 22.00 Reportaż; 22.30 Muzyka taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE:

15.45 M. Ostrawa. Pogadanka medyczna w języku polskim.

20.00 Bruksela flam. Koncert orkiestry symfonicznej.

20.10 Kopenhaga. Koncert symfoniczny.

20.30 Radio Paris. „Flet czarodziejski" — opera Mozarta.

20.30 Lyon. Koncert symfoniczny.

20.45 Londyn Reg. „Elektra" opera R. Straussa (tr. z Opery).

21.00 Mediolan. Koncert symfoniczny.

21.15 Rzym. „Simon Boccanegra" — opera Verdiego (tr. z Florencji).

WTOREK, 10.5.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranno wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Fragmenty z koncertów fletowych Mozarta; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa 15.30 Wiad. gospodarcze; 15.45 „Zagadki muzyczne" audycja dla dzieci; 16.05 Przegląd aktualności finansowo gospodarczych; 16.15 Koncert; 17.00 „Jędrzej Śniadecki"; 17.10 Mickiewicz i Maryla w Bolcienikach; 17.30 Polskie pieśni o wiośnie i miłości; 18.00 Miedź w Polsce — pogadanka; 18.10 Wiad. sportowe; 18.20 Skrzynka techniczna; 18.45 Audycja dla wsi; 19.10 „Powieść czy reportaż"; 19.40 Pogadanka aktualna; 19.50 „Kalejdoskop"; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert symfoniczny; 22.00 Muzyka taneczna; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Muzyka taneczna; 15.00 Pogadanka aktualna; 15.10 Wiad. sportowe; 15.15 Zespół salonowy 18.00 Formy i rodzaje twórczości wielkich kompozytorów; 19.00 Płyty; 22.00 „Wspomnienia o katarynce"; 22.15 Płyty; 23.05 Współczesna muzyka francuska.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE:

19.30 Sztokholm. „Od Rose Marie do Senority" — potpouri na tematy Frimla.

20.00 Lipsk. „Bal w operze" operetka Heubergera.

20.00 Sztutgart. Wieczór pośw. twórczości Haendla.

21.00 Poste Parisien. „Córka pani Angot" opera komiczna Lecoqua.

21.00 Mediolan. „Debora i Joel" dramat biblijny Pizzettiego.

21.10 Praga. Koncert galowy z ok. rumuńskiego święta narodowego.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: Występy baletu reprezentacyjnego.

NARODOWY: „Cyrano de Bergerac" Rostanda w reżyserii i z udziałem Jerzego Leszczyńskiego.

O godz. 4 p. p. „Dar poranka".

POLSKI: „Cezar i człowiek" A. Nowaczyńskiego.

O godz. 5 p. p. „Pygmalion".

LETNI: „Dama od Maksyma" w reż. Niewiarowicza z Mirą Zimińską. Zniczem i Grabowskim.

Godz. 12 „Przyjaciel wesołego diabła", godz. 4 p. p. „Dama od Maksyma".

NOWY: Po południu i wieczorem „Serce" Bernsteina w reżyserii St. Wysockiej.

MAŁY: Komedia Mauriac'a „Asmodeusz" w reżyserii i z udziałem Marii Przybyłko-Potockiej.

ATENEUM: Codziennie „Szóste piętro" w reż. Perzanowskiej z Jaraczem na czele zespołu.

MALICKIEJ: Po południu i wieczorem „Jastrząb wśród gołębi" A. Hertza.

KAMERALNY: Codziennie „Niewiniątko".

WIELKA REWIA: „Dudek" z Fertnerem.

MAŁE QUI PRO QUO: Rewia „Skąd swad

CAFE CLUB: Szopka polityczna.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36-40): Komedia Cwojdzinskiego „Teoria Einsteina"

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE [illegible] za' Ostrowskiego.

TEATR 8.15: „Krysia leśniczanka".

FILHARMONIA: Dziś odbędzie się poranek, na którym pod dyrekcją Kazimierza Wiłkomirskiego wykonane będą: „Niedokończona" symfonia Schuberta, „Romeo i Julia" Melcera, który odtworzy p. Wera Neumark Czajkowskiego, koncert fortepianowy c-moll Poza tym pod dyrekcją prof. Stanisława Kazuro, orkiestra, chór i soliści wykonają ciekawe dzieło kompozytorki włoskiej Elżbiety Oddone pt. „Madia" („Błogosławieństwo chleba").

KONSERWATORIUM: W poniedziałek wieczór pieśni francuskiej. Program zawiera pieśni Bordes, Caplet, Debussy'ego Faure Ravela i innych wykonają: Jadwiga Radwan-Młynarska sopran i Włodzimierz [illegible] tenor. Akompaniuje Ignacy Rosenbaum.

We wtorek wystąpi z recitalem znana z zeszłorocznego koncertu pianistka polska z Wrocławia Iza Osteia-Ostaszewska. Artystka wykona utwory Bacha, Beethovena, Chopina, Paderewskiego, Brzezińskiego i Szymanowskiego.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Nancy Steele zginęła".

✧ BAŁTYK (Chmielna 9): „Pani Walewska"

CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzos".

✧ CASINO (Nowy Świat 50): „Przygoda pod Paryżem".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Mocni ludzie".

✧ EUROPA (Nowy Świat 63): „Obcym wstęp wzbroniony".

✧ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Płynne złoto"

PALLADIUM (Złota 7): „Pensionarka"

PAN ((Nowy Świat 46): „Za zasłoną".

✧ RIALTO (Jasna 3): „Świat mówi o nas".

✧ ROMA (Nowogrodzka 49): „Za cudze winy".

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Zbłądziłam".

✧ STUDIO (Chmielna 7): „Szalona Claudette".

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Żółty pirat".

VICTORIA (Marszałkowska 106): „Kobiety nad przepaścią".

ACRON (Żelazna 64): „Dziki Zachód" i „Z Adriatyku na Bałtyk".

ADRIA (pl. Teatralny): „Fortancerki".

AMOR (Elektoralna 45): „Droga do Rio" i „Daj mi twe serce"

✧ ANTINEA (Żelazna 31): „Pani minister tańczy" i „Miły złego początek".

AS (Grójecka 56): „Dama kameliowa" i „Ta albo żadna".

BIS (Elektoralna 21): „Kapitan Taylor" i „Niesamowity dom".

CZARY (Chłodna 29): „Ślepy zaułek" i nad program.

✧ EDEN (Marszałkowska 31): „Trójka hultajska" i film kolor.

ELITE (Marszałkowska 81-a): „Trędowata" „Ordynat Michorowski".

FAMA (Przejazd 9): „Płynne złoto".

FEMINA (Leszno 33): „Ostatni alarm".

FILHARMONIA (Jasna 3): „Książę X".

FLORIDA (Żelazna 61): „Legia zatraceńców" i „Miłość cygana".

FORUM (Nowiniarska 14): „Dziewczęta z Nowolipek" i „Co miłość może".

HELIOS (Wolska 8): „Dziewczyna szuka miłości" i dodatki.

HOLLYWOOD (Hoża 29): „Szeik" z Ramonem Nowarro.

ITALIA (Wolska 52): „Gdy kwitną bzy".

JURATA (Krakowskie Przedmieście 66): „Skłamałam".

KOMETA (Chłodna 49): „Czar cyganerii" rewia.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Barbara Radziwiłłówna".

✧ MAJESTIC (Nowy Świat 45): „Znachor"

✧ MARS (Pl. Inwalidów): „Dziewczęta z Nowolipek" i „Zdemaskowany bohater".

MASKA (Leszno 70): „Czarownica z Salem" i „Adieu"

METRO (Smocza 13): „Dzieci ulicy" i „Niewinnie się zaczęło".

MEWA (Hoża 38): „Cienie przeszłości".

✧ MIEJSKIE (Hipoteczna 5): „Hiszpański motyl".

MUCHA (Długa 10): „2 dni w raju" i kolor dodatki

NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Narodziny gwiazdy" i „Saratoga".

✧ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 18): „Matura" i „Północ woła".

✧ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Yoshiwara" i rewia.

PRAGA (Targowa 71): „Więzień królewski" i dodatki

RAJ (Czerniakowska 191): „San Francisco i „Dymsza w polskim filmie".

RENA (Długa 9): „Ordynat Michorowski" i „Czary".

ROXY (Wolska 14): „Robert i Bertrand" i dodatki.

RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi" i dodatki.

SFINKS (Senatorska 29): „Huragan"

SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Jej największy błąd".

SORENTO (Krypska 34): „Dorożkarz Nr 13" i „Trzy małe wilczki".

ŚWIAT (Susima 4): „Strzelec z Bengali"

SYRENA (Inżynierska 7): „Zbieg z San Quentin" i „Hiszpania".

ŚWIT (Nowy Świt 19): „Romantyczny milioner".

TON (Puławska 70): „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".

TRIANON (Sienkiewicza 8): „Panna Mania i „Kraj miłości".

UCIECHA (Złota 72): „Królowa przedmieścia"

UNIA (Dzika 9): „O czym marzą kobiety" i rewia.

WANDA (Mokotowska 73): „Życie ulicy" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

W poniedziałek wszyscy do Wielkiej Rewi

Pierwszy występ Józefiny Baker

Zapowiedź pierwszego występu słynnej „czekoladowej“ gwiazdy Józefiny Baker w teatrze Wielka Rewia zelektryzowała całe miasto. Józefina Baker jest od paru dni przedmiotem rozmów najszerszych sfer publiczności, która pragnęłaby zobaczyć na scenie głośną interpretatorkę charlestona i „J'ai deux amours“. Józefina to dzisiaj nie tylko żywiołowa i egzotyczna tancerka, to także subtelna odtwórczyni sentymentalnych piosenek — skala tej niezrównanej artystki jest olbrzymia: od dzikiej Cucarachy do wiedeńskiego walca, od zawrotnej akrobatyki do pieśni dramatycznej. Niewątpliwie i w Warszawie występy „boskiej“ Józefiny zachwycą wszystkich, tym bardziej, że program przedstawienia zawiera wiele sensacji w wykonaniu wielkiego zespołu oraz własnej orkiestry jazzowej, która grać będzie na scenie. Codziennie dwa przedstawienia: 7.45 i 10 wiecz.

Bilety od 1,70 do 10 złotych już rozchwytywane w kasie teatru Wielka Rewia i w Orbisie.

Valentine Wiliams 7

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Alina Imaesmore odwiedza swego przyjaciela Barry Swete'a. Nie wie, że człowiek ten jeszcze dziś umrze.

W domu Rossway'ów panuje dziwny nastrój: Rodney podejrzewa swą szwagierkę Gerry, że zdradza swego męża Sholta, przebywającego w Afryce, właśnie z Barrym Swete.

Alina i lady Julia Rossway wracaja z przyjęcia na królewskim dworze.

Późną nocą, po obowiązkowej fotografii, Alina przypomina sobie, że obiecała Barry'emu pokazać mu się w dworskiej sukni. Wstępuje więc doń na chwilę.

Przy drzwiach mieszkania Barry'ego Alina robi straszne odkrycie. Z za żółtych drzwi sączy się struga krwi, zalane całe schody. Za wyważonymi drzwiami, Rodney Rossway, który przypadkowo znalazł się na miejscu, dokonywa strasznego odkrycia...

Równocześnie z mieszkania naprzeciwko odezwał się krzykliwy głos kobiecy:

— Ludziom po nocy spać nie dają, włóczęgi, cholery!

Rodney podbiegł z zemdloną na ręku do kranu przy ścianie stajni. Jedną ręką podtrzymywał Alinę, drugą maczał chusteczkę w zimnej wodzie i przecierał nią czoło dziewczyny. Orzeźwiona, otworzyła oczy, wyrwała mu się z ramion i oparła o bramę garażu:

— Nie wiem, co się mi stało — szepnęła jakby tłumacząc się — tak się czułam nieswojo...

— Za chwilę wróci samochód i zawiezie cię do domu — rzekł Rodney patrząc na nią troskliwie.

Położyła mu rękę na ramieniu:

— Rod — rzekła z powagą — czuję się na siłach usłyszeć całą prawdę, powiedz mi szczerze, co się stało Barry'emu?.

Rodney westchnął głęboko.

— Barry odebrał sobie życie.

— W jaki sposób?

— Tego nie wiemy. Ma na szyi głęboką ranę.

— Oh, Rod — nie przypuszczasz, że podciął sobie gardło?

— Zastrzelił się. Jeszcze ma rewolwer w ręku.

— Strzelił do siebie?!

Patrzała na towarzysza szeroko rozwartymi oczyma.

— Ja nic nie słyszałam żadnego strzału.

— Zabił się pewno przed twoim przyjściem.

— W takim razie kto zgasił światło w chwili, gdy dzwoniłam?

— Czy ktoś gasił światło?

— Wyraźnie słyszałam czyjeś kroki w mieszkaniu.

Spojrzał na nią niedowierzająco. Ona patrzała przed siebie. Żółte drzwi mieszkania Barry'ego błyszczały w świetle latarni. Szereg ciemnych okien zdawał się ukrywać głęboką tajemnicę.

Nagle wyrwał jej się okrzyk:

— Rod, czy widziałeś?

Powiódł wzrokiem w kierunku jej spojrzenia, lecz widział tylko przed sobą szerokie zabudowania tonące w ciszy bezgwiezdnej nocy.

— Ktoś wyszedł przed chwilą z mieszkania Barry'ego.

— Śnisz chyba, tam nie ma nikogo, oprócz Barry'ego, który już nie żyje. A oprócz głównych drzwi nie ma innego wyjścia.

— Powiadam ci, że go widziałam tak wyraźnie, jak ciebie tutaj. Przemknął się, jak królik do nory. Widziałam go doskonale w świetlnym kręgu pod latarnią.

Rodney postąpił parę kroków i wytężył wzrok.

— Nikogo nie widzę mógłby to być jeden z szoferów, ale jeżeli wyszedł, widzielibyśmy jak wchodził. Jak ten człowiek wyglądał?

— Nie widziałam jego twarzy. Nawet nie wiem, czy to był mężczyzna. Zauważyłam tylko jasną czapkę i ciemne palto.

— A co się z nim stało? — zapytał Rodney sceptycznie.

— Tego ci nie mogę powiedzieć. Ulotnił się. Był przed chwilą i znikł.

Nagle smuga świetlna rozjaśniła całą ulicę. Nadjeżdżał Rolls.

— Pewnie doktór — rzekł Rodney, a ty jak się czujesz?

Wziął ją pod rękę. Podeszli do domu, przed którym stanął samochód. Właśnie wysiadał doktór. Zwrócił się od razu do Rodney'a:

— Przykra sprawa — rzekł potrząsając głową. — Przez rogowe okulary przyglądał się bacznie wykwintnej i tak niestosownej w tej chwili toalecie Aliny.

— Szofer mi powiedział, że pan Swete nie żyje.

— Tak mi się wydaje — odrzekł Rod krótko.

— I pan był pierwszym świadkiem?

— Tak, towarzyszyłem pannie Innesmore. która chciała mu pokazać swój dworski strój. Wie pan. że leżał z powodu wypadku z nogą.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Na ringach boiskach i torach

Mecze o puchar Davisa

W drugim dniu meczu tenisowego o puchar Davisa pomiędzy Włochami i Irlandią, para włoska Taroni — Quintavalle pokonała parę irlandzką Rogers — Mc Veagh 6:3, 4:6, 6:1, 6:2 i prowadzi 2:1 w ogólnej punktacji meczu.

W Zagrzebiu rozpoczął się mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Czechosłowacją i Jugosławią. Po pierwszym dniu stan meczu jest nierozstrzygnięty 1:1.

Puncec pokonał Hechta 7:5, 6:3, 6:3, a Henzel wygrał z Paladą 6:2, 6:1 6:1.

Nowiny i nowinki

LEWIS NOKAUTUJE MARTINEZA

W Minneapolis odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej W meczu tym obrońca tytułu John Lewis znokautował wk 4 rundzie meksykańczyka Emilio Martinez.

OBÓZ YMCA

Prace przy budowie stałego obozu polskiej YMCA „Wieżycy" w Szwajcarii Kaszubskiej postępują szybko naprzód. Budynki ambulansu, świetlicy i mieszkalne zostały wykończone a obecnie urządzana jest instalacja motoru ropnego do elektrycznego oświetlenia. Jednocześnie prowadzone są prace przy boiskach sportowych.

Obóz uruchomiony zostanie w dn. 30 maja. W dniu tym zjedzie do „Wieżycy" 150 robotników z całej Polski, w tym większe grupy z Warszawy, Śląska i Gdyni.

SZERMIERCZE MISTRZOSTWA PAŃ

Szermiercze mistrzostwa Polski w konkurencji pań odbędą się w Rybniku na Śląsku w dniach 7—8 maja.

Warto zaznaczyć, że Rybnik jest obecnie najżywotniejszą placówką szermierki kobiecej na Śląsku.

BIEG O PUCHAR „POLONII"

Tradycyjny bieg na przełaj o puchar wydawnictwa „Polonii" odbędzie się 8 maja w Katowicach.

W biegu wezmą udział czołowi biegacze nasi z Nojim, Wirkusem i Nowackim na czele. Zdobywcą pucharu w ubr. był Noji.

Bieg powyższy odbędzie się w ramach zawodów lekkoatletycznych pomiędzy katowicką Pogonią a Cracovią, w których m. in. wystąpią: tyczkarz Sznajder, oraz Soldan i Garnuszewski.

750.000 LIRÓW ZA DWA MECZE

Sportsmen włoski Belgeri powrócił z podróży do Ameryki Południowej i oświadczył gotowość zorganizowania tournee piłkarskiej drużyny włoskiej w Ameryce Południ. Włosi mieliby rozegrać dwa mecze — w Brazylii w Montevideo i Buenos Aires. Mecze miałyby się odbyć w połowie bież. roku. Drużyna włoska miałaby otrzymać sumę 750.000 lirów.

AZS SZKOLI NARYBEK

Sekcja tenisowa AZS prowadzić będzie w b. sezonie prace w kierunku systematycznego szkolenia młodych sił.

Sekcja organizuje kursy dla początkujących i zaprowadzi racjonalne treningi dla zaawansowanych.

Opłaty od gry zostały znacznie obniżone i wynoszą za godzinę 60 gr w godzinach przedpołudniowych, 1 zł po południu wraz z piłkami. Nadto sekcja wystarała się dla grających o zniżki na sprzęt i ubiór w sportowych firmach warszawskich.

REPREZENTACJA AMERYKI ŚRODKOWEJ

W mistrzostwach piłkarskich świata, jakie rozegrane będą w rb. we Francji, Ameryka Środkowa reprezentowana będzie przez drużynę Kuby.

WILLS-MODY ZNÓW NA WIDOWNI

Świetna tenisistka amerykańska Helena Wills-Moody przybyła do Londynu. Dawna mistrzyni świata walczyć będzie w reprezentacji Stanów Zjednoczonych przeciwko Anglii o puchar Wightmana, rozgrywany w konkurencji kobiecej.

Koniec zawodów konnych

We Lwowie zakończyły się zawody konne zorganizowane przez Małopolski Klub Jazdy Konnej. Ostatniego dnia rozegrano bieg ciężki na trasie 5000 m.

Zwyciężył por. Sokołowski na Driadzie przed ppor. Paneszem na Arce.

W biegu na przełaj na 6.000 m zwyciężył ppor. Gumiński na Borze przed por. Bordziłkowskim na Arbitrze.

W konkursie otwartym ciężkim z przeszkodami wygrał mjr Trenkwald na Zwiału.

W konkursie pożegnalnym zwyciężył por. Jurkowski na Wampirze przed por. Rogowskim [illegible]

Konkurs o nagrodę kasyna wygrał ppor. Gumiński na Ekonomie przed ppor. Dajewskim na Diksie.

Najlepsi Irlandczycy w Polsce

Większość zawodników stanowią zawodowcy

Reprezentacja piłkarska Irlandii, która 22 bm. gra w Warszawie, rozegrała dotąd ogółem 27 spotkań międzypaństwowych, wygrywając 12, remisując 4 i przegrywając 11. Stosunek bramek jest korzystny 59:55.

Zeszłoroczny wyjazd Irlandczyków na kontynent zakończył się podwójnym sukcesem: zwycięstwem w Paryżu z Francją 2:0 i ze Szwajcarią w Bernie 1:0.

W ostatnich dwóch latach pokonali Irlandczycy Niemców w Dublinie 5:2, w roku olimpijskim 1936, z Węgrami w tymże roku zremisowali w Budapeszcie 3:3, a przegrali w Dublinie 2:3, wygrali z Luxemburgiem 5:1.

Gorzej powiodło się w mistrzostwach świata. Znaleźli się w jednej grupie z Norwegią (w grupie tej miała być również początkowo i Polska). Pierwszy mecz w Oslo zakończył się zwycięstwem Norwegów 3:2, w rewanżowym meczu w Dublinie zdołali Irlandczycy tylko zremisować 3:3, wobec czego odpadli do dalszych rozgrywek.

Porażki te tłumaczą oni faktem, że wielu świetnych zawodowców irlandzkich gra w drużynach angielskich i szkockich i w pełni sezonu nie otrzymują oni z tych klubów zwolnień.

Na mecze z Czechami i z Polską, które przypadają już po zakończeniu oficjalnego sezonu (po 30 kwietnia), gracze ci otrzymają urlopy i dzięki temu do Warszawy przyjadą naprawdę najlepsi Irlandczycy, wśród których większość stanowią zawodowcy, grający w klubach angielskich i szkockich.

Irlandia bierze również udział w rozgrywkach Imperium Brytyjskiego. Jest tam ona jednak zdecydowanie słabsza od Szkocji, Anglii i Walii.

Niemcy przegrywają

W ramach przygotowań niemieckiej drużyny tenisowej do walk o puchar Davisa rozegrany został w Wiesbadenie mecz z reprezentacją Indii brytyjskich.

Mecz ten przyniósł dwie sensacje, gdyż pokonani zostali dwaj Austriacy zaliczeni do zespołu kandydatów Davis-Cupowych drużyny niemieckiej, Metaxa i Redl.

Metaxa pokonany został przez Hindusa Ranbira 7:9, 6:3, 1:6.

Spychała przegrywa

W piątek rozpoczął się w Sztokholmie mecz tenisowy pomiędzy Legią warszawską a szwedzką drużyną Tennis-Stadion ze Sztokholmu. Pierwszego dnia rozegrano dwa single.

Baworowski wygrał z Walleneźm 6:4, 6:4, 8:6.

Spychała przegrał ze Schroederem 1:6, 1:6, 5:7. Po pierwszym dniu stan meczu brzmi 1:1.

Proces Cramma

Proces słynnego tenisisty von Cramma odbędzie się w Berlinie dn. 14 maja. Jak wiadomo von Cramm oskarżony jest o przestępstwo przeciw obyczajności.

Protest przeciw aresztowaniu von Cramma podpisało 26 najlepszych sportowców amerykańskich, między innymi mistrz tenisowy świata Budge.

Przed celownikiem

Program dzisiejszy

GONITWA 1. Nagroda 400 zł. Dystans 1600 mtr.
... **Złom,** 3 l. og. st. Łochów, 58 kg. ż. Gill.
... **Jolanta,** 3 l. kl. st. Konin, 56 kg. NN.
... **Talitha,** 3 l. kl. Cz. Andrycza, 56 kg. ż. Stasiak.
... **Elmira,** 3 l. kl. K. Wodzińskiego, 56 kg. ż. Jagodziński.

W tym towarzystwie Złom przegrać nie powinien. O drugie miejsce walczyć powinny Talitha i Elmira.

GONITWA 2. Nagroda 1600 zł. Dystans 1300 mtr.
... **Lanca II,** 3 l. kl. st. Iwno, 54 kg. NN.
... **Erytrea,** 3 l. kl. F. Szaniawskiego, 56 kg. NN.
... **Ostra,** 3 l. kl. L. Bukowieckiego, 56 kg. ż. Gill.
... **Mimoza IV,** 3 l. kl. M. Stokowskiej, 55 kg. j. Gibek.
... **Rafa,** 3 l. kl. st. Wierzbno, 56 kg. ż. Stasiak.
... **Turcja,** 3 l. kl. J. Gawłowiczowa, 56 kg. ż. Pulc.
... **Adua,** 3 l. kl. W. Bob. i J. Turno, 56 kg. ż. Gulyas.

Mimoza IV w pierwszym swym występie na zwycięstwo jechaną nie była, sądzimy więc, że na tym krótszym dystansie może pokonać Ostrą i dobrze galopującą Turcję. Szybkimi są Adua i Erytrea. Nie są w kondycji jeszcze Rafa i Lanca II minus 2 kg.

GONITWA 3. Nagroda 2000 zł. Dystans 2100 mtr.
... **Komtur II,** 3 l. og. T. i Kr. Glińskich, 57 kg. j. Treba.
... **Jill,** 3 l. og. B. Wertans i Sonenberg, 56 kg. ż. Gill.
... **Jorisaka,** 3 l. kl. Z. Dobieckiego, 53 kg. j. Balcer.
... **Lajkonik,** 3 l. og. M. Bersona, 58 kg. ż. Stasiak.
... **Olimpic,** 3 l. og. S. Szwarcsztajna, 58 kg. ż. Michalczyk.
... **Orkan,** 3 l. og. L. Bukowieckiego, 56 kg. ż. Lipowicz.
... **Zorza,** 3 l. kl. A. Mieczkowskiego, 55 kg. j. Kleban.
... **Ra,** 3 l. kl. K. i S. Enderów, 56 kg. ż. Gulyas.

Najlepszym w tej stawce wydaje się być Komtur II, jeśli wystarczy mu roboty, powinien pokonać mających za sobą już dobre wyścigi: Jilla —2 kg. i Olimpic'a. Niespodziankę zrobić może Lajkonik. Ra, Jorisaka, Zorza i Orkan małe mają szanse.

GONITWA 4. Nagroda Skrzydłowa 7.000 zł. Dystans 1300 mtr.
... **Rakoczy,** 3 l. og. st. Wierzbno, 58 kg. ż. Stasiak.
... **Herpes,** 3 l. og. A. Mieczkowskiego, 58 kg. j. Kleban.
... **Rosa II,** 3 l. kl. J. Cichowskiego, 56 kg. ż. Jednaszewski.
... **Gedymin,** 3 l. og. K. Wodzińskiego, 58 kg. ż. Jagodziński.

Rosa II mając za sobą b. dobry wyścig powinna pokonać szybką i dobrze galopującą Estradę i Gedymina. Mało wygalopowany jest jeszcze Rakoczy. Słabo przeszedł poprzednio Herpes.

... **Estrada,** 3 l. kl. W. Bob. i J. Turno, 56 kg. ż. Gulyas.

GONITWA 5. Nagroda 2400 zł. Dystans 1600 mtr.
... **Bouboule,** 4 l. og. st. Iwno, 58 kg. NN.
... **Kid,** 5 l. og. st. Jordan, 58 kg. ż. Michalczyk.
... **Pommery,** 4 l. og. K. i S. Enderów, 55 kg. ż. Gulyas.
... **Irresistible,** 5 l. og. Platowskiej, 55 kg. ż. Nicoll.
... **Kypris,** 4 l. kl. M. Bersona, 56 kg. ż. Stasiak.
... **Le Picador,** 4 l. og. st. Wierzbno, 55 kg. NN.
... **Jantoś,** 5 l. og. L. Bukowieckiego, 58 kg. ż. Gill.
... **Elba,** 5 l. kl. S. Szwarcsztajna, 56 kg. ż. Michalczyk.
... **Pędziwiatr,** 4 l. og. T. i Kr. Glińskich, 58 kg. ż. Jagodziński.

W tej stawce największe szanse zdaje się mieć Kypris. Niebezpieczny mi dla niej są: Pommery —3 kg., i Elba. Dobrze przeszedł w hcp. otwarcia Pędziwiatr, Irresistible —3 kg. po zwycięstwie miał małą przerwę w robocie. Szybkimi są: Kid i Bouboule. Le Picador —3 kg. i Jantoś małe mają szanse.

GONITWA 6. Nagroda Wileńska 7.000 zł. Dystans 2200 mtr.
... **Neptun,** 6 l. og. Cz. Andrycza, 59 kg. ż. Stasiak.
... **Ibis,** 4 l. og. S. Szwarcsztajna, 58 kg. ż. Michalczyk.
... **Habdank,** 5 l. og. W. hr. Pinińi E. Kown., 61 kg. ż. Nowak.
... **Kares,** 5 l. og. st. Jordan, 59 kg. NN.
... **Neon,** 4 l. og. st. Krasne, 59 kg. ż. Nicoll.

Kares łatwo zwyciężył w poprzednim swoim wyścigu, sądzimy więc, że i dzisiaj pokona dobrze galopującego Neona. Mniejsze szanse zdaje się mieć Habdank 2 kg. Ibis i Neptun szans nie mają.

GONITWA 7. Nagroda 2000 zł. Dystans 1600 mtr.
... **Deville,** 4 l. kl. st. Łochów, 56 kg. ż. Gill.
... **Nizza,** 4 l. kl. L. Bukowieckiego, 53 kg. ż. Lipowicz.
... **Pommery,** 4 l. og K. i S. Enderów, 58 kg. ż. Gulyas.
... **Le Picador,** 4 l. og. st. Wierzbno, 58 kg. NN.
... **Juras,** 5 l. og. M. Bersona, 58 kg. ż. Stasiak.
... **Iloczyn,** 4 l. og. Z. Dobieckiego, 54 kg. j. Balcer.
... **Wilia,** 4 l. kl. S. Szwarcsztajna, 56 kg. ż. Michalczyk.
... **Kryniczanka,** 5 l. kl. st. Michałowo, 56 kg. NN.
... **Lulu,** 4 l. kl. st. Jordan, 56 kg. NN.

Dobrze przeprowadzony Pommery może pokonać nie równo biegającą Lulu i mniej gotowego Jurasa. Mało zaawansowany w robocie jest Le Picador. Po 3 kg. mniej niosą: Nizza i dobrze galopujący Iloczyn. Deville, Wilia i Kryniczanka małe mają szanse.

GONITWA 8. Nagroda 1800 zł. Dystans 1600 mtr.
... **Perzeus,** 4 l. og. st. Michałowo, 55 kg. NN.
... **Irtysz,** 4 l. og. st. Lubicz, 58 kg. ż. Pasternak.
... **Sirdaropol,** 4 l. og. Grabowskiej, 58 kg. NN.
... **Raptus,** 4 l. og. st. Łochów, 58 kg. ż. Gill.
... **Ingola,** 6 l. kl. Karpińskiej, 55 kg. j. Kobitowicz.
... **Hokey,** 5 l. og. Z. Dobieckiego, 57 kg. j. Balcer.
... **Bryza,** 5 l. kl. K. Wodzińskiego, 56 kg. ż. Jagodziński.
... **Favoritas,** 6 l. og. H. bar. Maltzana, 58 kg. NN.
... **Ibicus,** 6 l. og. st. Wierzbno, 58 kg. ż. Stasiak.

Najlepszą w tej stawce wydaje się być Ingola, niebezpiecznym dla niej będzie Raptus. Dobre szanse ma też i Hokey. Źle przeszedł poprzednio Irtysz. Pozostali uczestnicy wydają się być słabszymi.

GONITWA 9. Nagroda 2000 zł. Dystans 2100 mtr.
... **Holmes,** 5 l. og. Z. Dobieckiego, 57 kg. j. Balcer.
... **Klejnot Bychawski,** 4 l. og. A. Budnego, 59 kg. ż. Pulc.
... **Prokne,** 4 l. kl. K. i S. Enderów, 56 kg. ż. Gulyas.
... **Rewers,** płn. og. K. Wodzińskiego, 59 kg. ż. Jagodziński.
... **Nieporęt,** 4 l. og Z. Cierpickiego, 57 kg. j. Treba.
... **Sirdaropol,** 4 l. og. Grabowskiej, 56 kg. NN.
... **Oryginał,** 5 l. og. st. Wierzbno, 59 kg. ż. Stasiak.
... **Jeszcze raz,** 4 l. og. L. Bukowieckiego, 58 kg. ż. Lipowicz.

Dobrze galopuje Prokne, może więc pokonać mającego za sobą dobry wyścig Rewersa i mniej zaawansowanego w robocie Oryginała. Ma też szanse Nieporęt. Sirdaropol minus 2 kg. i Holmes wydają się być słabszymi. Klejnot Bychawski i Jeszcze raz biegały wczoraj.

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

Zwyczajny: Złom (1 g.), Rosa II (4 g.) Kares (6 g.)
Francuski: Złom (1 g.), Rosa II (4 g.). Kypris (5 g.), Prokne (9 g.).

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski)	Ewentualny fuks	Najlepiej galopuje	Na tor miękki
1	Złom	Złom	—	—	—
2	Mimoza IV	Ostra	Turcja	Turcja	Ostra
3	Komtur II	Jill	Olimpic	Komtur II	Jill
4	Rosa II	Rosa II	Gedymin	Estrada	Estrada
5	Kypris	Kypris	Pędziwiatr	Pommery	Elba
6	Kares	Neon	—	Neon	Kares
7	Pommery	Juras	Iloczyn	Lulu	Iloczyn
8	Ingola	Raptus	Hokey	Ingola	Raptus
9	Prokne	Rewers	Nieporęt	Prokne	Rewers
10					



Skoki spadochronowe w „100 Pociechach"

Staraniem niestrudzonego w propagandzie lotnictwa „LOP-P'u" została wybudowana na terenie ogrodu zabaw „100 Pociech" kosztem kilkudziesięciu tysięcy złotych wieża 30-metrowej wysokości, z której za pomocą spadochronu odbywać się będą skoki chętnych użycia rozkoszy bujania w przestworzu. Ze względu na stuprocentowe bezpieczeństwo, każdy ma możność zostania lotnikiem... choćby tylko na kilka chwil.

Inauguracja skoków spadochronowych w „100 Pociechach odbędzie się dziś w sobotę o godz. 4-ej po południu.

Bilet wejścia w cenie 25 gr (dla młodzieży 15 gr) upoważnia w sobotę do bezpłatnego korzystania z jednej z 5 imprez: kolejka górska, tramwaiki, dryndulki, karuzela motorowa, oraz labirynt.

Jutro, w niedzielę oprócz skoków spadochronowych — odbędą się o godz. 6 i 9-ej 2 wspaniałe widowiska z udziałem słynnej trupy akrobatycznej Blumskich, baletu 6 Saradovs i Henia Domańskiego.

Produkcje tych artystów na otwartej scenie ogrodowej są bezpłatne

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

KROJU szycia, modelowania, wyucza gruntownie mistrzyni. Izby Rzem. Krakowskie 33. (91)

MATKOM ODPOCZYNEK! Gdy zapiszą swoje dzieci od lat 4-ch, na parogodzinne spacery. Opieka kulturalna — wzorowa. Poznańska 14—8. (93)

Posady i prace

(Poszukiwane

MUZYK pianista niewidomy prosi o pomoc lub o pracę. Ul. Wolska 177 m. 17. B. Kwiatkowski. (92)

Kupno i sprzedaż

WAPNO lasowane. Cement. Gips. Szamoty. Płyty piekarskie. Ramsay. Tynki szlachetne, Grysik, Papa. Smoła. Izolacje przeciwwilgociowe: Mellitol Gumater Gumakit, Piasek, Glina. Glazura ogniotrwała, zimnoodporna, różnokolorowa dowolnych wymiarów, szklista lub matowa na okładziny zewnątrz — wewnętrz —dostarczają inżynierowie JAN-STANISŁAW PĘDZICH. Warszawa. Jerozolimska 113, tel. 605-97. — (86)

A) Kupno - Sprzedaż starej garderoby męskiej i damskiej, zamiana na wykwintne materiały bielskie. Kupujemy kwity lombardowe i futra. Jerozolimska 27. podwórze — sklep 73. Tel. 7.23-75 (62)

BIELiznę własnego wyrobu poleca znana wytwórnia „Corda" wł. J. Z. Wężyk. Tamka 36, telefon 6.63-48. (85)

Lornetki pryzmatyczne wyścigowe. Fotograficzne aparaty. — Kupno - sprzedaż. Zamiana Fajgenbaum. Świętokrzyska 30. Tel. 654-72. (83)

ŁÓŻKA i meble metalowe, meble lekarskie, wózki dziecięce, piece niklowane niegasnące systemu amerykańskiego sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych fabryka J Neufeld, Brukowa 4. tel. 10-14-66. (75)

M... do szycia „Kasprzyckiego" znane ze swej dobroci od lat 58. Gotówką — Ratami — Tanio — (skład fabryczny). Warszawa. Marszałkowska 158 róg Królewskiej (47)

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygodniowo Chłodna 42—13. Pańska 40—22 Dzwonić: 6.79-17. (58)

PŁYTY 0,30, najnowsze 1,25. Zamiana za 6 nowa. Patefony najtaniej. Placówka chrześcijańska, Marszałkowska 79. (94)

RADIO - ODBIORNIKI. Philips. Kosmos. Telefunken. Echo i inne bez zaliczki od 10 zł. miesięcznie. Chłodna 42—13. Pańska 40—22. — Dzwonić: 6.79-17 (59)

WYTWÓRNIA tapicersko - stolarska Z. GILEWSKI, ul. Senatorska 26 Poleca meble stolarsko - tapicerskie własnego wyrobu gotowe i na zamówienia Tel. 2.63-06 (65)

ZAMIANA (kupno) zużytej garderoby na materiały bielskie „Alwa" Nowy Świat 62. sklep podwórzu: telefon 3.26-97 (56)

Różne

SZYBKA NAPRAWA światła, wykonanie dzwonków motorów i radio-anten. A. SIUDEK, Mokotowska 73, tel. 947-62. Wykonanie solidne i tanio. — (czynne dzień i noc święta). (72)

A. A. TAPCZANY, otomany, fotele łóżka, kozetka 10 mies. Chmielna 44. (76)

CERĘ PIĘKNĄ I GŁADKĄ uzyskasz pijąc wiosenny Sok Kwitnącego Łopianu Magister **Edward Gobiec Warszawa, Miodowa 14**, Apteki i Drogerie. (89)

EGZEMĘ liszaje, zmarszczki, piegi, plamy, oparzenia, odparzenia, szorstkość, czerwoność swędzenie skóry, usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie **„Krem regeneracyjny"**. Żądać w drogeriach składach aptecznych
Mgr I. GRABOWSKI, Warszawa. Al. 3-go Maja 2. Tel 2-16-72. (64)

FUTRA najnowsze, wykwintna robota kołnierze modelowe. przeróbki farbowanie pranie Kredyt Krucza 46—4 (67)

KRAWIEC damski paryżanin szyje wykwintne palta kostiumy. futra. tanio. Kredyt Krucza 46—4. (68)

MĘŻCZYŹNI! Sto procent sił uzyska każdy, stosując mój wynalazek Aparat „X" — Bliższe szczegóły: P Ponarski Warecka 10- 18 (61)

RADIO szwankuje. Przyczynę zbada bezpłatnie wysłany specjalista „Radiopogotowie" telefon 9.86-89 (63)

Rowery Kamińskiego Zawadzkiego Ormonde o częściach angielskich Ceny niskie. Dogodne spłaty. Na żądanie cenniki bezpłatnie. Radio SONOR Marszałkowska 116 róg Złotej (wejście od Złotej) (88)

SOKI Przy cierpieniach wątroby, żołądka, kiszek, nerek lub pęcherza stosuje się Sok Świętojańskiego Ziela Magistra **Edwarda Gobieca, Warszawa, Miodowa 14.** Apteki i Drogerie. (90)

Reportaże kolorowe

„...A po co me bił?"

„Ojcu wolno, choć bezrobotny, a jemu nie"

— No, powiedz, dziecko! jak mogłeś zrobić taką straszną krzywdę temu staremu człowiekowi?

Naiwne oczęta otwierają się jeszcze szerzej.

— Krzywdę? — mówią.

— Czy zdajesz sobie sprawę z tego, coś zrobił?

Bródka zaczyna drgać. Nie z wyrzutów sumienia — tylko ze strachu przed tym panem w czarnej sukni — przed tą salą brudną — szarą — i tyle ludzi tu patrzy. Oczęta naiwne zachodzą łzami. Uciekłby i schowałby się gdzieś w jakim stogu słomy. Niechaj już ojciec i pasem ściął porządnie— ale niech że mu raz dadzą spokój.

Czego chcą? Czego się czepiają?

Najchętniej to by sędziemu język pokazał i uciekł już.

We drzwiach ten groźny woźny z wąsami. Obok zapłakana matka i ponury ojcec. A sędzia niby łagodnie patrzy — a tak jakoś dziwnie.

— Nie żal ci? nie wstyd ci?

Rozpłakał się. Bo mu jest gorąco i mdło. W sali taki zaduch. A sędzia tak blisko nachyla się do niego.

— Co z ciebie wyrośnie?

Pociągnął nosem. Rękawem wytarł twarz — kułaki brudne ciśnie do oczu.

Matka biedna, zaharowana wyrobnica — wiecznie zajęta praniem cudzych łachów.

Ojciec — przeważnie bezrobotny. — Albo siedzi w karczmie i za co on pije? albo gdzieś się włóczy. Może się co trafi? jaka robota.

W domu głodno. Chleba to czasem i nie brak. Kartofli ojciec gdzieś podkopie i przyniesie. Mleka matka wyżebrze.

A u sąsiada rozchwaliły się swoją czerwienią jabłka — jak grzech — jak pokusa. Jabłka są pyszne.

Aż oczy mruży i płakać przestał. Jabłka są pyszne — ale sąsiad zły.

— Panie! panie! niech pan da jedno — niech pan da! panie!

— Kup se!

To łatwo powiedzieć.

— Niech pan da! tyle pan ma! jedno aby!

Czuje w ustach smak soczystego miąższu.

— Dlaczegoś to zrobił? powiedz? ty taki maleńki — ile masz lat?

— Sie...siedem!

— Masa siedem lat i już taką zbrodnię popełniłeś? tak? i to z premedytacją — sprytnie obmyślaną i sprytnie wykonaną zbrodnię.

— Czy wiesz, żeś krzywdę uczynił?

Oczy obschły z łez. Zdziwienie.

— Czy wiesz, że krzywdę uczynił?

Kto komu? myśli malec.

— Dlaczegoś to zrobił?

— A bo me zbił tak! wybucha płaczem na wspomnienie razów, których mu poczciwy sąsiad nie żałował.

— Toś ty mu za to stodołę spalił? za to?

— A to poco me bił!

— Bolało cię?

— Oho!

Ręką mimowoli dotyka porciąt.

— Za co cię zbił?

— A bo... — zaciął się. — Jakżem go prosił to nie chciał dać. — Dwa głupie jabka! — wybucha pogardą.

— I za 2 głupie jabłka z dymem puściłeś stodołę — mogłeś wieś całą spalić.

— To niech me nie bije! Ociec mój? jeść mi daje!

— Boś mu ukradł te jabłka!

— Ale! dałby po dobroci? Samson taki — zgnije — a nie da! Wyrzuci — a nie da!

Oddano go chlipiącej matce pod opieką — bo ten wielki zbrodniraz — ma dopiero 7 lat.

— Ja bym, go proszę wysokiego sądu — powiesił — syczy pokrzywdzony.

Malec chowa się za matkę i pokazuje mu język. Publiczność podziwia „cynizm młodocianego przestępcy". Ojciec żuje w sobie przekleństwo, w kieszeni ma mocny postronek.

Ale go spierze.

To nic. To ojciec. Wolno mu. Chociaż bezrobotny — chociaż to matka jeść daje — ale — ojciec.

„Zbrodniarz" pociąga nosem.

Ale temu — sąsiadowi — nie wolno!

Ale! IN.

Tragedia ćwiczeń podmorskich

Kadet-bohater

z narażeniem życia uratował kolegę

Na wybrzeżu Korfu rozegrał się z końcem kwietnia dramat podmorski, który można zaliczyć do najbardziej wstrząsających wypadków tego rodzaju. Jerzy Veres, wychowanek Akademii Marynarki w Trieście, bez wahania stawił na kartę swe życie, aby przyjść z pomocą zagrożonemu koledze.

W parę dni po świętach okręt szkolny „Patria" opuścił port macierzysty, aby wykonać kilka ćwiczeń na Morzu Jońskim. Między innymi miały się odbyć także próby nurkowania. Jeden z wychowanków 3 kursu otrzymał rozkaz opuścić się pod wodę w ubraniu nurka i tam wykonać przepisane ruchy. Wskutek nieszczęśliwego przypadku zerwała się lina. Ciężar ubrania nurka ciągnął młodego człowieka nieprzemożenie w głąb, aż się zatrzymał na dnie morza, 250 metrów pod powierzchnią

Było jasnym, że dłuższe przebywanie w tej głębi pod olbrzymim ciśnieniem masy wodnej groziło nurkowi śmiercią. Przed paru laty jeszcze, kiedy środki pomocnicze nie były tak udoskonalone jak dzisiaj, nie byłoby dla niego ratunku, ale i dzisiaj jeszcze głębia 250 metrów nawet w najnowszym aparcie stanowi dla nurka bardzo ciężkie niebezpieczeństwo. Nie było ani minuty do stracenia. Komendant statku szkolnego wydał natychmiast potrzebne zarządzenia.

Pierwsze próby nie dały rezultatu. Żaden z nurków nie umiał przezwyciężyć strasznego ciśnienia wody. Niektórych wyciągano zupełnie nieprzytomnych z krwotokami z nosa i ust.

Wtedy zameldował się Jerzy Veres, w służbowej postawie poprosił o pozwolenie przyjścia z pomocą koledze. Dłuższy czas nie dawał znaku życia. Po linie tylko widać było, że dosięgnął dna morza. Dopiero po pół godzinie, kiedy już wszyscy byli przekonani, że morze pochłonęło i drugą ofiarę, w telefonie, którym nurek był z ziemią złączony, dał się słyszeć słaby głos meldujący, że Veres odnalazł swego towarzysza i przywiązał go do liny.

Kiedy wyciągniętoo na pokład ciężkie ciała nurków, obaj byli nieprzytomni. Docucono ich się jednak w krótkim czasie. Można sobie wyobrazić radość załogi i owacje dla bohatera.

Na szczęście nie u nas

Bujanie na palmie

Oryginalny obrzęd zaślubin

Na jednej z najodleglejszych wysp Filipińskich panują pomiędzy tubylcami oryginalne obyczaje przy obrzędzie zaślubin. Kiedy dwoje młodych „zmówi się", jak to się u nas na głębokiej wsi nazywa, wtedy ich krewni udają się do lasu palmowego i wyszukują dwie palmy, blisko siebie rosnące i zupełnie równe wysokością.

W dniu zaślubin para narzeczonych oraz wszyscy goście weselni udają się do lasu, a para młoda wdrapuje się, każda na jedną palmę. Pan młody musi tak palmę rozbujać, aby schwycić wierzchołek drugiej palmy i przyciągnąć, następnie zaś dotknąć czoła panny młodej, która mu wedle sił swoich do tego dopomaga. Kiedy mu się to powiedzie, najstarszy z grona ogłasza obrzęd ślubny za dokonany, a para uważa się odtąd za prawowite małżeństwo.

Mr. Stoward, który ten obrzęd opisuje, nie podaje jednak, czy wśród owych Filipińczyków istnieją rozwody i czy są połączone z podobną palmową ekwilibrystyką.

Rozwód z obłąkaną

po 58 latach oczekiwania

W Anglii do niedawna jeszcze rozwodu nie udzielano na zasadzie, że jedno z małżonków cierpi na chorobę umysłową. Dopiero od niedawna zmieniono ustawę w tym sensie, że 5 lat pobytu w domu obłąkanych z orzeczeniem lekarskim nieuleczalności jest wystarczającym powodem do rozwodu.

Wskutek tej zmiany wpłynęło wiele podań do urzędów stanu cywilnego. Jedno z najoryginalniejszych wniósł Sir Frank Swettenham, właściciel olbrzymich majątków w koloniach angielskich. Sir Swettenham liczy obecnie 88 lat i lat temu 60 ożenił się. Jednak już po dwóch latach małżeństwa żonę umieszczono w sanatorium dla charych umysłowo. Obecnie, po 58 latach rozłąki Sir Swettenham otrzymał rozwód.

Kolano słynnej pływaczki

kosztuje 50 tys. dolarów

Gertruda Ederle, słynna mistrzyni w pływaniu, przed pięciu mniej więcej laty uległa wypadkowi na schodach własnego mieszkania. Mianowicie w nadpróchniałym schodzie utknął jej obcas, wskutek czego upadła i rozbiła sobie kolano. W ten sposób skończyła się jej kariera pływacka.

P. Ederle zaskarżyła niedbałego właściciela domu o odszkodowanie w wysokości 75.000 dolarów.

Teraz dopiero zakończył się proces, który przeszedł przez wszystkie instancje. Sąd skazał właściciela do na zapłacenie 50.000 dolarów odszkodowania.

Potworna egzekucja

sam się zgilotynował

W gminie Oldris pod Bratysławą popełnił samobójstwo w straszliwy i niepraktykowany dotychczas sposób syn właściciela tartaku, Jan Kolar. Udał się mianowicie do tartaku. nastawił piłę na największą szybość i położył głowę na blacie. Piła odcięła w okamgnieniu głowę od tułowia.

Przyczyną samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

Odmiany

Srebrzyście pieśń słowika dzwoni,
Pachną czeremchy, bzy;
Białoróżowy kwiat jabłoni,
Jak panny młodej twarz się płoni —
Tylko w mych oczach łzy.

Śmieje się w złotym słońca pyle
Zbóż szmaragdowy łan;
Całują usta róż motyle —
Jedynie w sercu moim tyle
Nie zagojonych ran.

Świat się odradza, rozpromienia,
Śród lasów, łąk i pól
Wesele, szał, zachwyt istnienia —
I ciało, i myśl się odmienia,
Koi się wspomnień ból.

Iści się wskrzeslej znów przyrody
Błogosławiony cud;
Święcą się słodkie życia gody —
Śmiało, jak gdybym znów był młody,
Pukam do szczęścia wrót.

Stefan Machalewski

Zewsząd...

DWUDZIESTY POTOMEK

O niezwykłym rekordzie donoszą z Suboticy, miejscowości jugosłowiańskiej na północ od Belgradu. 38-letnia żona jednego z okolicznych rolników powiła w tygodniu przedświątecznym dwudzieste dziecko i ani razu nie miała bliźniąt. Wszystkie dzieci żyją i chowają się zdrowo.

ŚNIEGI... ŚNIEGI...

Surowa zima utrzymuje się nadal w Bawarii. W nocy ze środy na czwartek padał znowu gęsty śnieg, który pokrył ziemię warstwą grubości 10 cm. Opady na wzniesieniach przenoszą znacznie normalne opady zimowe. Monachium jest zasypane śniegiem.

Podobne wiadomości nadchodzą z Gracu, gdzie mrozy i śniegi wyrządziły olbrzymie szkody w owocach, drzewa są bowiem pokryte kwiatem.

ŻEBY PO RAZ PIĄTY WYJŚĆ ZA MĄŻ...

W zamierzchłej przeszłości Indii przedgangesowych obowiązywał w zakresie prawa małżeńskiego przepis, w myśl którego kobieta nie mogła wyjść za mąż po raz czwarty.

Tendencja do ponownego zawierania związków małżeńskich przez wdowy była jednak tak silna, iż przepis ten, w razie konieczności — obchodzono i to w wyjątkowo sprytny sposób, godny najtęższych bodaj dzisiejszych głów, wykształconych w stosowaniu kruczków prawnych. Trzykrotna wdowa brała mianowicie ślub... z rośliną, którą następnie ścinano, a co za tym idzie — kobieta stawała się wdową po raz czwarty.

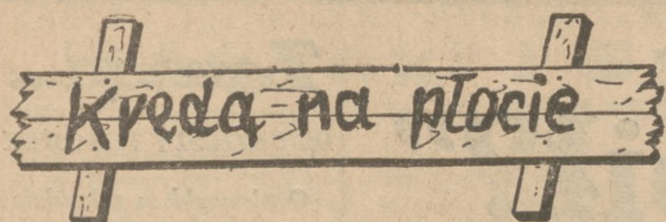
A że o piątym zamążpójściu... nie było mowy w tych przepisach, mogła wyjść za mąż jeszcze raz!

KIEDY PRZYPADA NAJWIĘCEJ ZGONÓW?

Naukowo stwierdzono, że występuje pewna wyraźna okresowość zgonów. Najwięcej przypada ich na przedwiośnie i pod koniec lata. Wczesną wiosną umierają przeważnie ludzie starsi — na gruźlicę, serce lub raka. U schyłku lata więcej jest za to zgonów niemowląt i dzieci, spowodowanych, w okresie wysokiej temperatury i częstego psucia się produktów żywnościowych — różnymi chorobami przewodu pokarmowego.

EGIPT OPODATKOWUJE KAWALERÓW

Rząd egipski wprowadził ostatnio nowy podatek, który obciąży wyłącznie kawalerów. Wpływy z tego źródła mają być przeznaczone na zwalczanie i pomoc dla prostytutek, przy czym w pierwszym rzędzie dążeniem władz ma być stworzenie odpowiednich możliwości pracy.



Rewia szaleńców

Marszałek Herman Goering pojechał z kanclerzem Hitlerem do Rzymu. Dla lubiącego podróżować hitlerowskiego dygnitarza, ceniącego sobie ponad wszystko rzetelną a kosztowną pompę, no i bardzo wyznającego zasady starego, poczciwego Lukullusa była to poważna przykrość.

Ale tak się jakoś złożyło. Potrzebny był w Berlinie, a i ten austriacki Anschluss wcale nie jest taki mało kłopotliwy, jak się na pierwszy rzut oka zdawało. Katolicy w Austrii zaczynają podnosić głowę, kardynał Innitzer oszukany w pierwszej chwili, więcej się już oszukiwać nie da. Naraz policja donosi, że jest daleko więcej zwolenników Schuschnigga, niż się to podczas „dobrowolnego" plebiscytu okazało.

Nie może więc, mimo najszczerszych chęci i apetytów na sałatkę z włoskich pomarańcz, marszałek Herman Goering opuścić Wielkiej Rzeszy. Bardzo bolał nad tym, że go tak sprawy publiczne trzymają na uwięzi. Ale los nie zawsze bywa tak zezowaty, jak go sobie wyobrażamy. Czasami szykuje ludziom niespodzianki najbardziej nieoczekiwane.

Do marsz. Goeringa zgłosił się dyrektor jednego z największych zakładów dla obłąkanych w Niemczech istotnie najbardziej nowocześnie urządzonego, położonego w głębi przepięknych ogrodów, jedynego dotychczas prywatnego zakładu tego rodzaju na terenie Rzeszy.

Musiała już dyrekcji bardzo bieda zaleźć za skórę, skoro postanowiła zwrócić się o subwencje państwowe i dać się „zglajchszaltować".

Goering przyjął bardzo życzliwie i uzależnił swą decyzję finansową w stosunku do zakładu od lustracji instytucji. Okazja była rzeczywiście szalona, ile że chodziło o szpital dla wariatów.

Dyrektor, któremu oczywiście chodziło o wywarcie dobrego wrażenia na totalistycznym dygnitarzu, kazał zakład dokładnie odczyścić, pensjonariuszów wykąpać i przybrać w najbardziej eleganckie uniformy, nawet woźnym polecił oczyścić paznokcie. Na koniec wzięto się do ustalenia programu przyjęcia.

Najprzód więc — zwiedzanie zakładu. Potem smakowity obiad w gronie lekarzy i na koniec, aby uczynić zadość totalnej namiętności na wszelkiego rodzaju pompy i parady — rewia chorych przed marszałkiem.

Goering przybył do zakładu punktualnie o oznaczonej godzinie. Jego wykwintna limuzyna efektownym łukiem podjechała przed ganek. Wprowadzono go tryumfalnie do wnętrza.

Zwiedzanie odbyło się bez przeszkód i wypadło ściśle według programu. Nawet furiaci ryczeli zgodnym chórem na tempa jak przystało w totalnym państwie.

Obiad był dobry, wino wystałe, nie można się więc dziwić, że dostojnik zaczął się wyraźnie skłaniać ku koncepcji wydatnego subwencjowania zakładu.

— A teraz, panie marszałku — rzekł dyrektor przy wetach — chciałbym panu pokazać wszystkich naszych chorych. Może przejdziemy na podwórze i tam pensjonariusze nasi przedefilują przed panem.

— No dobrze, ale czy żaden z nich nie rzuci się na mnie?

— Skądże znowu? Przecież jesteśmy w Niemczech. Dozorcy pilnują doskonale. Tutaj nikt nie ośmieli się wyrażać w ten sposób swoich uczuć.

— Chodźmy więc.

Na olbrzymim szpitalnym podwórzu gromada wariatów stłoczonych przed dostojnym obliczem Goeringa wykonała kilka ćwiczeń gimnastycznych, po czym grzecznie, czwórkami przedefilowała przed specjalnie na ten cel wybudowaną trybuną. Wszystko poszło bardzo sprawnie i zakończyło się zgodnym chórem szaleńców wykrzykujących rytmicznie:

— Niech nam żyje marszałek Goering.

Dostojnik przyglądał się uważnie całej rewii i zauważył ze zdumieniem, że jeden z jej uczestników stoi z boku i zachowuje się podczas entuzjastycznych okrzyków wybitnie milcząco. Kazał go przywołać przed swoje oblicze.

— A pan? Czemu pan nie krzyczy? Czy pan mi nie życzy długiego życia?

Młody człowiek przyjrzał się Goeringowi zdumiony.

— Panie marszałku — rzekł — ja nie jestem wariat. Ja jestem dozorca.

ORKA

Radium City i jego historia

Miliardy w białym piekle

101 pionierów i jedna kobieta

Wieleset kilometrów na północ od krańcowego punktu najbardziej na północ wysuniętej amerykańskiej kolei, daleko jeszcze poza kołem podbiegunowym, leży na wybrzeżach Zatoki Niedźwiedziej osada, zamieszkiwana przez 101 ludzi. Mieszczą się w kilkunastu budynkach, w terenie pokrytym wiecznym śniegiem, u podnóża gór skowanych wiecznym lodem, i nad brzegiem morza, którego fale stężały w wielostopniowym mrozie, i za ledwie na kilka tygodni w ciągu roku wydobywają się spod zimnego pancerza.

Radium City

W maju 1930 roku poprzez wyjący wicher północny, sypiący tumana mi miałkiego śniegu, przebijało się z mozołem dwóch Kanadyjczyków pochodzenia francuskiego, poszukiwaczy złota: Gilbert La Bine i Charles Saint-Paul.

Przedsięwzięcie wydawało się szaleństwem. Jakże znaleźć bryłę złota w wielometrowych pokładach lodu i śniegu, w pięćdziesięciostopniowym mrozie, w martwej pustce i straszliwej ciszy zamarłego życia?

W jakiejś zapadłej kotlinie, skąd wiry huraganu wyrwały śnieżną powłokę, znalazł Le Bine kilkanaście błyszczących kamieni. Zabrał je do plecaka. Nieznany minerał — a może odłam złotej żyły?

Kiedy w ciemnym namiocie rozwinął plecak i wysypał z niego kamienie, rozjarzyły się bladym światłem.

W tej chwili Le Bine zrozumiał, że stał się większym bogaczem, niż gdyby był znalazł całe góry złota. Natrafił na rudę smołowcową, jedyny minerał, z którego dobywa się rad.

Miliardy

Nie ma nic bardziej wartościowego na świecie, niż rad. Zapasy jego na całym świecie wynoszą 500 gramów, jeden gram czyni człowieka bogatym, dziesiątą część grama jest dumą wielkich szpitali, a setna część może przyniesić tysiącom ratunek przed śmiercią.

Niewiele tylko złóż rudy smołowcowej istnieje na świecie. W Joachimstal w Czechosłowacji, w Cornwall w Anglii i w Mitchell County w północnej Karolinie w Ameryce północnej. Wydziera się tam ziemi zaledwie parę ton cennego minerału co roku. Le Bine znalazł go całą górę, największe złoże świata leży tam, tysiąc kilometrów na północ od koła polarnego.

Nastąpiły miesiące niebywałych trudów. Każdą maszynę, każdą puszkę z konserwami dla robotników trzeba było tygodniami sprowadzać saniami, zaprzężonymi w psy.

Tysiąc ton na gram

Planów ani map geograficznych nie ma dla tego białego piekła. Droga prowadziła przez dzikie niezbadane góry i lodowce północy na przełaj. Wyłożono bajońskie sumy, zanim pierwsze tony cennego minerału dostawiono do Port Hope, skąd go już okręt wywiózł na południe.

Sto dolarów kosztowała jedna tona, a potrzeba tysiąc ton, aby wydobyć jeden gram radu. Maleńki kawałeczek, któryby się zmieścił na paznokietku maleńkiego dziecka, jest wynikiem przeróbki tysiąca ton surowca i kosztuje pół miliona.

Kiedy z biegiem czasu pośród niezmierzonych lodów powstała stała osada ludzka, założono linię lotniczą. Dzisiaj przestrzenie, na przebycie których psi zaprzęg potrzebował tygodni, pokonywa samolot w ciągu niewielu godzin. Samoloty przywożą środki żywności tym pionierom cywilizacji, zagrzebanym w wiecznym lodzie i samoloty zabierają w powrotnej drodze wydobytą rudę. Technika zwyciężyła białe piekło.

101 pionierów

W Radium - City mieszka 101 osób. Anglicy i Amerykanie, Francuzi i Kanadyjczycy oraz kilku Niemców, z których jeden jest monterem przy motorze Diesla, drugi dozorcą robót górniczych. Mieszka też jedna jedyna kobieta — pani Wirginia Walli. Jest żoną dyrektora kopalni. Pracowała jako lekarz w oddziale radowym szpitala w Toronto i pojechała na biegun za swoim mężem. Dzisiaj jest duszą Radium - City. Jest lekarzem i kierowniczką czytelni, jedyną urzędniczką pocztową i kucharką zarazem. Zajęcia ma, jak widać, różnorodne, a jednocześnie odznacza się taką powagą i taktem, że najmniej okrzesani ludzie czują się w jej obecności onieśmieleni.

Pięćset gramów radu posiada świat w swoich zapasach. Radium - City wytwarza 85 gramów rocznie — objekt wartości z górą czterdzieści milionów. Tona surowca na miejscu kosztuje 500 złotych.

Żelazna wola człowieka odkryła ten skarb, i żelazna wola człowieka zamienia surową skałę z zamrożonej północy na miligramy bezcennego lekarstwa. Tych stu mężczyzn i jedna kobieta — to placówka ludzkiej kultury.



26

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Bohaterem balu w Niechcicach jest zredukowany kasjer kolejowy Serafin Grzdyl. Umiejętnością tańca i urodą zwraca Grzdyl na siebie uwagę starościny.

W tym samym czasie zdecydowano się na budowę lotniska w Niechcicach. Dzięki stosunkom Grzdyla budowę lotniska powierza komitet jego szwagrowi Maniewiczowi.

Starosta ulegając prośbom żony daje Grzdylowi list polecający do burmistrza celem objęcia posady sekretarza magistratu. List wywołuje niesłychaną burzę w zarządzie miejskim, gdyż posada sekretarza przeznaczona była dla protegowanego jednego z radnych, żyda Nabałdasznika.

Mimo to Grzdyl obejmuje posadę i szybko aklimatyzuje się w magistracie.

Grzdyl potrzebuje pieniędzy. W tym celu prowadzi rozmowę z kasjerem magistratu, który odrzuca z oburzeniem propozycję obracania pieniędzmi magistrackimi. Grzdyl poprzysięga mu zemstę.

Kierownik spółdzielni zarobkowej, Janicki, szuka kredytu u Grzdyla. Widząc dobry interes Grzdyl postanawia zdobyć pieniądze za wszelką cenę. Wobec tego wykorzystując słabość starościny uzyskuje jej podpis in blanco na czekach LOPP.

— A kto wygryzł kasjera? Diabli wiedzieli, że przez to będzie tyle pisaniny, że komuś nie podoba się Nabałdasznik.

— Ja go nie angażowałem — wyjaśnił Grzdyl. — To kandydat pana Cymerdufta.

— Szal nie kłócić się, bo tu idzie o ważne rzeczy. Trzeba wytoczyć sprawę o oszczerstwo, czy fałszywe wiadomości, czy jak się to nazywa w kodeksie.

— Wytoczyć można — zauważył adwokat — ale nie wiem czy wygramy.

— Co pan mówi! — obruszył się Bibergeil. — To jest oszczerstwo od początku do końca! Czy u nas jest tylu urzędników żydów? Skąd 80 procent? Kto wyrzuca goja z powodu, że trzeba angażować żyda? Co komu do tego, że nasze instytucje dostają subwencje? To uchwała rady miejskiej, niech do niej mają pretensje.

— Spokojnie, panie Cymerduft — przerwał adwokat. — Pan ma rację, ale to mało, żeby wygrać sprawę.

— Co jest? — zdziwił się Mangot. — Kto ma rację, ten musi wygrać.

— Teraz takie czasy, że sama racja nie wystarcza, bo co będzie, jak redakcja przeprowadzi dowód prawdy? Oni nie napisali, że naszych jest w biurach ausgerechnet 80%, oni dodali małe słówko — prawie — a to może być i 78 i 82. Ten punkt jest słaby.

— Można chwilowo usunąć paru — zauważył Bibergeil.

— Ja wiem, że można, ale dla sądu ważna jest ilość w chwili ukazania się artykułu. A co do subwencji, to wystarczy przedłożyć nasz budżet i sprawozdania rachunkowe. Pan Grzdyl zresztą słusznie zauważył, że głos w tej sprawie winien mieć pan burmistrz.

— Hm — chrząknął pan Gółka — ja bym przyłączył się do poglądu pana Mangota. Poco rozmazywać?

— Mądre słowo — podchwycił adwokat.

— My jednak nie możemy tego przemilczać — upierał się Bibergeil. — Pan Warchiwker jako miejski radca prawny musi znaleźć sposób.

— Czemu nie? Sprawy robić nie radzę, ale można napisać sprostowanie. Napiszemy, że nieprawdą jest aby zarząd miejski zatrudniał 80% żydów, natomiast prawdą jest, że zatrudnia ich 74%; napiszemy, że nieprawdą jest, iż zwalnia się chrześcijan a przyjmuje żydów, gdy prawdą jest, że zwolniony został Dymitr Syryjedow a przyjęty Nachemia Nabałdasznik. Ja to mogę napisać, ale co z tego wyniknie? Będą komentarze i komentarze do komentarzy — cała literatura! Ja mówię — trzeba siedzieć cicho.

Po przemówieniu adwokata zapanowała cisza. Bibergeil bębnił palcami po stole. Po dłuższej chwili zaproponował głosowanie. Okazało się, że wszyscy za wyjątkiem Grzdyla są za przemilczeniem sprawy. Stanowisko Grzdyla wywołało powszechne zdziwienie.

— Sprawa jest już przesądzona — rzekł dla wyjaśnienia — ale milczenie może być uważane za przyznanie się do nieistniejących win. Nie można iść do sądu, w tym pan mecenas ma rację, sprostowania do niczego nie doprowadzą, to prawda, ale można narobić gwałtu w gazetach.

— Pan ma dobrą głowę, panie sekretarzu — pochwalił go Bibergeil. — Pan się tym zajmie? Dobrze?

— Mogę, ale będą koszty.

— To się wie.

Grzdyl nie lubił odkładać pracy na później, więc prasa żydowska wszczęła niezwłocznie wielki gwałt, a jakiś tygodniczek lewicowy oraz organ wojewódzki zamieściły artykuliki biorące w obronę burmistrza Gółkę i zarząd miejski. Wystąpienia te jednak dały powód do nowych korespondencji, przy czym wypłynęło na światło dzienne i nazwisko Grzdyla jako zaprzysiężonego szabesgoja.

(Dal...

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Adminisracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYNSKI I S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.